Nr. 107. Lwów — Czwartek dnia 11 Maja. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: 11 | św. Beatryksy P. | 29 | Jasona
Jutro: 12 | św. Pankracego. | 30 | SS. 9 Męcz.

Wschód słońca o godz. 4 m. 32 | Zachód „ „ 7 m. 21 | Długość dnia godzin 14 min. 49 | Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Projekt ustawy o ziemstwach w Królestwie.

Z polecenia jeneralnego gubernatora p. Maksymowicza układa pomocnik jego p. Podgorodnikow statut „ziemstw" w Królestwie Polskiem. Kiedy ukończy swą pracę, co ma się stać w ciągu maja, wówczas zbierze się „komisya ziemska", która ów statut przestudyuje i wyda o nim opinię. Potem projekt będzie badany przez jeneralnego gubernatora, a następnie przez rząd petersburski, aż wreszcie carskim ukazem zmieni się w ustawę. Dużo więc jeszcze ubiegnie czasu, zanim społeczeństwo polskie się dowie, jaką miarę samorządu lokalnego w dziedzinie wyłącznie spraw ekonomicznych otrzyma od rządu. Dotąd z dzienników wiemy tylko coś nie coś o jego zamiarach. O nich więc tylko możemy mówić i to z takiem zastrzeżeniem, że przyszłe wypadki, które mogą być dla nas korzystne, albo niekorzystne, niezawodnie wpłyną jeszcze na ostateczne kształty ustawy o ziemstwach. Przedewszystkiem tedy trzeba podnieść, że p. Podgorodnikow tworzy nowy typ instytucyj samorządnych, coś pośredniego między tem, co jest w rdzennej Rosyi, a co od półtora roku zaprowadzono na Litwie, Wołyniu i Podolu. W Rosyi każdy powiat ma swą radę, złożoną z delegatów szlacheckich i miejskich, oraz z chłopów, wybranych przez gubernatora. Ta rada zbiera się co pewien czas na sesyę, a z łona swego wybiera stałą komisyę, która zarządza sprawami nieprzerwanie. Jest więc tak, jak u nas, mianowicie są powiatowe rady i wydziały, różnica zaś tylko ta, że u nas wszyscy członkowie rady pochodzą z wyborów, w Rosyi zaś tylko szlacheccy i miejscy, a chłopskich wybiera rząd. Rady powiatowe wybierają z pomiędzy swych członków na trzy lata delegatów do ziemstw gubernialnych, które z kolei wybierają swe stałe zarządy. Są więc ziemstwa powiatowe i są gubernialne, różniące się nie zakresem działalności, ale rozmiarami władzy w tymsamym zakresie. Tak jest w Rosyi. Na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie zaprowadzono przed półtora rokiem ziemskie zarządy powiatowe i gubernialne, ale bez rad i bez żadnych wyborów: członków zarządu mianuje rząd w części z pomiędzy obywateli, w części z pośród czynowników, mianowicie wszystkie urzędy wysyłają swych delegatów, a przewodniczącym jest zawsze mianowany przez rząd marszałek szlachty.

Otóż p. Podgorodnikow bierze oba te typy, nieco je zmienia i tworzy dla Królestwa typ trzeci, mieszaninę dwóch zasad, dwóch pierwiastków. Rząd nie wierzył obywatelstwu na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, nie pozwolił więc tam dokonywać wyborów i nie dał powiatowych sejmików; stworzył tylko wydziały, głowy bez tułowi i to głowy z twarzami czynowniczemi. Szło mu o to, aby ktoś nakładał dodatki do podatków na drogi, mosty, szpitaliki i t. d. P. Podgorodnikow nie ufa powiatom w Królestwie; sądzi, że ponieważ jest ich dużo, przeto rząd nie potrafi dopilnować ich sejmikowania. Dlatego nie tworzy rad powiatowych, ale tylko zarządy powiatowe, tak, jak już jest na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Ale jednocześnie tworzy ziemstwa gubernialne, sejmikujące i mające swe stałe zarządy, swe wydziały, a więc takie, jak w rdzennej Rosyi, lecz i tu wprowadza zmiany, a rzecz dziwna, że tym razem zmiany w kierunku nie biurokratycznym, ale parlamentarnym. Wszyscy członkowie ziemstw gubernialnych będą wybierani przez obywateli, podzielonych na cztery kurye: szlachecką, miejską, chłopską i robotniczą. Każda kurya będzie wybierała delegatów do stałego zarządu, odpowiadającego naszym wydziałom. Tak tedy, wedle projektu p. Podgorodnikowa, powstanie w Królestwie dziesięć sejmików, bo tyle w niem gubernij.

A jakże sejmiki będą urzędowały? Na 9,401.097 mieszkańców jest w Królestwie Polskiem 7,430.000 Polaków wyznania katolickiego, 246.000 Polaków kalwinów, 134.860 Niemców, 1,400.100 żydów, a osób prawosławnych, razem z czynownikami, lecz bez wojska, 743.000. W tej liczbie są unici, z musu prawosławni, w istocie katolicy, a stanowczo Polacy. Królestwo jest więc krajem nawskróś polskim, cóż tedy naturalniejszego jak to, że skoro ono ma samo się rządzić w niektórych sprawach, to jużci powinno po swojemu, po polsku. Otóż, nie. P. Podgorodników proponuje, żeby językiem prezydyum, protokołów i stałego zarządu był rosyjski, a jeśli ktoś tam wygłosi mowę polską, to można to ignorować.

Ze stanowiska czynowniczego jest to zrozumiałe. Gdyby rząd był w stanie powiedzieć sobie, że trzeba zrobić wszystko, czego potrzebuje społeczeństwo, aby ono było zadowolone i mogło dobrze pracować, to jużci orzekłby, że niech ono obraduje, jak mu najłatwiej. Ale rząd uważa, że musi robić „ustępstwa" od swoich praw, staje więc na stanowisku czynnika, któremu przeciwnik chce coś wydrzeć, a trzeba mu „ustąpić" jak najmniej, jeżeli już przyszła taka bieda, że wogóle trzeba ustępować. Jak w szkołach radby rząd zaledwie dopuścić istnienie w kraju języka polskiego, tak samo w radach gubernialnych zgadza się patrzeć przez palce na mówców, którzy zechcą przemówić tym językiem. Dalej jego „ustępstwa" nie idą.

Komisya ziemska będzie roztrząsała projekt p. Podgorodnikowa. Do niej powołano siedmiu Polaków. Oni oczywiście silnie przemówią za prawami polskiego języka, a zapewne także zaproponują inne zmiany. Lecz jeśli nie będą przegłosowani przez czynowniczą większość w komisyi, to jeszcze zgoła nie wiadomo, co ostatecznie wyjdzie z projektu w Petersburgu. Musimy pamiętać, że p. Podgorodnikow proponuje z pewnością tak, jak chce rząd, zatem widoki na poprawienie czynowniczego projektu w gruncie rzeczy nie istnieją. Mogą one się zjawić tylko jako następstwo wypadków takich, jak te, które wogóle zmusiły rząd do „ustępstw" w całem państwie. My takich wypadków nie potrafimy stworzyć, ale to pewna, że możemy socyalistycznymi wybrykami zepsuć te, które powstaną bez naszej pomocy.

Zatarg francusko-japoński.

Gmatwa się, ogromnie się gmatwa sprawa neutralności morskiej wzdłuż należących do Francyi brzegów kochinchińskich. Admirał Rożestwienski wprawdzie opuszcza zatokę Honkohe, w której się długo ukrywał, lecz tylko jego bojowe statki odpływają ku wyspom Anamba, aby niedaleko nich połączyć się z eskadrą Niebogatowa, natomiast transportowe statki rosyjskie pozostają na francuskich wodach „terytoryalnych" i tam, stojąc na kotwicach, ładują z prywatnych okrętów francuskich ogromne zapasy żywności, węgla kamiennego, nawet (jak utrzymują Japończycy) amunicyi, a posługują się francuskim telegrafem do ciągłych rozmów z Petersburgiem i ze swymi agentami we wszystkich portach chińskich, filipińskich, niemieckich, holenderskich, tak zaś mają wiadomości o każdym ruchu floty japońskiej. Rząd mikada zebrał podobno dowody, że zapas pocisków armatnich był przywieziony z fabryk francuskich prosto do Kochinchiny, pod francuską flagą. Rożestwienski miał stosunkowo mało pocisków, bo przedewszystkiem naładował swe okręty węglem i żywnością, aby bez trudności przebyć drogę z Baltyku do Madagaskaru, a stamtąd na morze Chińskie. Nadto po drodze ćwiczył załogi okrętów w celnem strzelaniu, więc ostatecznie przybył do Kamrangu prawie bez amunicyi. Miał jej na jedną, może na dwie bitwy, ale wiedział, że w Kochinchinie znajdzie gotowy zapas. Zabrał go na swe okręty w małych portach, a teraz zabiera na transportowce już nie w portach, jeno w otwartem morzu, ale w pobliżu francuskiego lądu i z francuskich prywatnych okrętów. Otóż to jest przedmiotem zatargu dyplomatycznego między Francyą a Japonią. Nie chodzi o to, że francuskie prywatne okręty służą flocie rosyjskiej. Wedle prawa międzynarodowego, za to Francya nie odpowiada, a jeżeli Japonia wyłapie te okręty, to może je sknfiskować. Chodzi o to, że zdaniem Japonii, podtrzymywanem przez Anglię, odbywa się ów przeładunek na terytoryalnej wodzie, a zdaniem Francyi — na otwartem morzu.

Lecz cóż to jest woda terytoryalna? Jest to pas morski, przylegający do lądu. Należy on do właściciela tego lądu. Tu nikt obcy nie ma prawa wykonywać morskich manewrów, ani bez pozwolenia łowić ryb. Jeżeli obca flota wpływa na ten pas bez zgody jego właściciela, to czyni demonstracyę morską, na którą właściciel, jeżeli zechce, może odpowiedzieć pociskami ze swych brzegów. Wszystkie zajścia na tym pasie rozpatrują sądy nadbrzeżnego kraju. Słowem, woda terytoryalna jest uważana ze stanowiska politycznego za dalszy ciąg lądu. Czego na nim nie wolno, tego nie powinno być na niej.

Tak głosi prawo międzynarodowe. Na nieszczęście jednak źle ono określa szerokość tego pasa — i stąd właśnie powstał zatarg. Prawo morskie powstało przeszło sto lat temu. Wtedy kule armatnie niosły najdalej 5 kilometrów, a że niemi głównie można było z brzegów bronić wody terytoryalnej, przeto szerokość jej określono dalekością strzału, czyli na 3 mile morskie ($5^1/_2$ kilometrów). Dzisiejsze armaty biją na 15 mil morskich, więc też Anglia, a za nią wiele innych państw odpowiednio rozszerzyły szerokość wody terytoryalnej, Francya zaś nigdy nie protestowała przeciw temu, nawet pośrednio, mianowicie przy wykonywaniu demonstracyi morskiej przeciw Grecyi w r. 1897-ym, podzielała zapatrywania innych mocarstw, ale nie zaświadczyła żadnym aktem, że rozszerza swe wody terytoryalne do 15-tu mil morskich. Teraz więc, korzystając z tego, powiada, że przeładunek wszelkich zapasów z prywatnych okrętów na transportowce rosyjskie odbywa się o 7 i 8 kilometrów od brzegu, a zatem nie na wodzie terytoryalnej, lecz na morzu otwartem, a skoro tak, to Francya za to nie odpowiada.

Na tem rzeczby się skończyła, gdyby Japonia nie odwołała się do Anglii, jako do swej sojuszniczki i jako do mocarstwa, które wprowadziło 15-to milową szerokość wody terytoryalnej. Rząd londyński musi przyznać, że Francya narusza neutralność, a nawet czynnie wspiera Rosyę, z tego zaś wynika wedle sojuszowego traktatu anglo-japońskiego, że Anglia musi wspierać Japonią. Gotowa więc komplikacya bardzo niebezpieczna, a niektórzy sądzą, że właśnie tego pragnie Rosya, bo łatwiej jej cofnąć się przed koalicyą mocarstw, jak przed jedną Japonią. Londyn nalega tedy na Paryż, aby Francya ostro wystąpiła przeciw rosyjskiej flocie, lecz republika radaby się jakoś wywinąć, nie robiąc przykrości sprzymierzonej Rosyi i zarazem nie zrywając świeżej przyjaźni z Anglią. W tem trudność rozwikłania zatargu, który jednak pewnie nie doprowadzi do zawikłań niebezpiecznych dla europejskiego pokoju, bo w takich wypadkach niemal wszystko zależy od chęci wojowania, a jej nie ma.

Korespondencye.

Wiedeń 9 maja.

(Z obrad komisyi budżetowej. — Oświadczenie hr. Bylandt-Rheidta w sprawie reformy administracyi. — Sprawa awansów urzędników w służbie politycznej.)

(y). Oświadczenie, złożone przez ministra spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidta na ostatniem posiedzeniu komisyi budżetowej podczas dyskusyi nad preliminarzem jego działu, specyalnie zaś w kwestyi zamierzonej reformy państwowej administracyi politycznej, sprawiło bardzo sympatyczne wrażenie. Jeżeli bowiem istniał choćby tylko cień podejrzenia, iż obecny kierownik wewnętrznej polityki państwa żywi jakiekolwiek centralistyczne tendencye, to owo lojalne oświadczenie jego musiało rozprószyć wszelkie tego rodzaju obawy i dało go poznać jako szczerego zwolennika autonomii krajów. Dlatego też uważał hr. Bylandt-Rheidt za właściwe zaraz na wstępie swego przemówienia podnieść, że znane „studya nad reformą administracyi", ułożone — jak wiadomo — przez dra Koerbera i rozdane posłom w jesieni, nie mogą być uważane jako wyraz opinii teraźniejszego rządu o tej kwestyi, chociaż wypracowane zostały w ministerstwie spraw wewnętrznych. Wiadomo zaś, że owemu Koerberowskiemu projektowi reformy administracyi zarzucano z wielu stron, że jest zanadto centralistyczny i dąży do okrojenia autonomii.

Zdaniem hr. Bylandt-Rheidta ogłoszenie owych Koerberowskich studyów miało na celu głównie wywołać publiczną dyskusyę o tym niezmiernie ważnym przedmiocie i cel ten został istotnie osiągnięty, dziś bowiem rozporządza rząd bardzo obfitym materyałem informacyjnym, który oddać powinien cenne usługi przy układaniu definitywnego projektu reformy. I hr. Bylandt-Rheidt, podobnie jak jego poprzednik, przyznaje wprawdzie, że źródło wielu niedomagań leży w dzisiejszym systemie podwójnej administracyi, uzdrowienie tych stosunków jednak możliwe jest — jego zdaniem — przedewszystkiem przez nowe, odpowiednie ustalenie pojęcia autonomii. Nie należy bynajmniej na autonomię zwalać winy, że nie wszystko idzie tak, jak iść powinno, w wielu bowiem dziedzinach właściwej administracyi, autonomia krajów i wielkich gmin może poszczycić się świetnymi rezultatami, jak np. w dziedzinie opieki nad chorymi, w dziedzinie urządzeń humanitarnych, komunikacyi, szkolnictwa i t. p. Natomiast w niektórych innych dziedzinach, jak np. w dziedzinie policyi administracyjnej nie osiągnięto pomyślnych wyników.

Bądź co bądź jednak należy liczyć się z tem, że dzisiejsza autonomiczna administracya krajów i gmin nie została bynajmniej wprowadzona bez głębszego celu, ot tak, dla czyjejś zachcianki, lecz że spełnia ona bardzo ważne zadanie wyrównywania głęboko sięgających politycznych przeciwieństw, jakie wytworzyły się w okresie walk konstytucyjnych dawnych lat. Te przeciwieństwa polityczne jeszcze i dziś istnieją, a przyłączają się do nich nadto narodowościowe i socyalne, wobec czego zrozumiałem jest, że zanim rząd zdecyduje się uczynić pierwszy krok w kierunku reformy na tej drodze, musi bardzo głęboko zastanowić się nad tem. Przytem należy pamiętać i o tem, że jak do prowadzenia wojny, tak i do dobrego przeprowadzenia reformy administracyi potrzeba trzech rzeczy, tj. pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Na razie jednak starać się będzie rząd niezmordowanie o to, ażeby nastało pewne zbliżenie między ludnością a organami administracyjnymi i by ludność na podstawie doświadczeń z codziennego życia nabierała tego przeświadczenia, iż władze są na to, aby stać na straży interesów ogółu.

Jak co roku, tak i tym razem podniesiono w toku debaty nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych liczne skargi na system protekcyjny, panujący w służbie politycznej w Austryi i na niesprawiedliwe faworyzowanie urzędników pochodzenia arystokratycznego i szlacheckiego z krzywdą ich kolegów nieszlachciców. Poseł Hofmann-Wellenhof z niemieckiego stronnictwa ludowego oświadczył, że od kilku lat prowadzi bardzo dokładną statystykę awansów urzędniczych przy władzach politycznych i z tej statystyki okazuje się, iż w Austryi obowiązuje zasada, że jeżeli hrabia wstąpi do służby politycznej, to po 11 latach służby zostaje starostą, baron lub szlachcic po 16, a urzędnik nieszlacheckiego pochodzenia dopiero po 21 latach.

Na to odpowiedział hr. Bylandt-Rheidt, iż on trzyma się ściśle ustaw zasadniczych, wedle których wszystkie urzędy państwowe są jednakowo dostępne dla wszystkich obywateli państwa bez różnicy pochodzenia. W ogólności stoi minister na tem stanowisku, że o awansie decydować ma przedewszystkiem starszeństwo, to jest liczba lat odbytej służby, mimo to jednak musi być zachowana możność szybszego awansowania urzędników wyjątkowo zdolnych. Że na tej podstawie pewna liczba urzędników szlacheckiego pochodzenia awansowała szybciej, to dało niektórym posłom powód do ułożenia osobnej statystyki, co do tego jednak, ilu urzędników nieszlachciców awansuje szybko z pominięciem kolei starszeństwa, nikt nie prowadzi statystyki, a przecież dopiero wtedy zarzut uprawiania systemu protekcyi i niesłusznego faworyzowania urzędników szlachciców miałby racyę, gdyby udowodniono, że wśród urzędników ze sfer mieszczańskich nie ma takich, którzy robią bardzo szybko karyerę.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn. Poseł japoński Hajaszi oświadczył w sprawie pobytu floty bałtyckiej na wodach francuskich wobec zastępcy Biura Reutera, co następuje: Położenie jest bardzo poważne, ale nie można go uważać za krytyczne, dopóki rząd francuski gotów jest zachować ścisłą neutralność. Francya zapewniła nas w sposób stanowczy, że jej urzędnicy kolonialni otrzymali polecenie zachowywać ścisłą neutralność i rząd francuski zapewnił też, że ściśle będzie czuwał nad wykonaniem tych zapewnień. Te zapewnienia kilkakrotnie ponowiono. Dlatego raz jeszcze oświadczam, że o przesileniu w stosunku Japonii do Francyi nie ma mowy i od rządu mojego o niczem podobnem nie słyszałem, coby mogło skłonić do przypuszczenia, że przesilenie takie wogóle jest możliwe.

Mimo to jednak, że położenie nie jest tak krytycznem, byłoby rzeczą nierozsądną przypuszczać, że uczucia narodu japońskiego będą dalej drażnione i należy się spodziewać, iż rząd francuski znajdzie sposób usunięcia ogólnego zaniepokojenia i uchyli ewentualną możliwość rozszerzenia wojny.

Londyn. W Izbie gmin na zapytanie o położeniu na dalekim Wschodzie, w sprawie naruszenia neutralności przez Francyę i o krokach, jakie w tej mierze rząd uczynił celem usunięcia niebezpieczeństwa wybuchu wojny francusko-angielskiej, odpowiedział premier Balfour, że rząd angielski otrzymał następujące doniesienie od ambasadora francuskiego:

Rząd francuski, zawiadomiony o pobycie Rożestwienskiego w zatoce Kam-ranh, poczynił w Petersburgu przedstawienia z tym wynikiem, że admirał Rożestwienski na rozkaz cara otrzymał telegraficzne polecenie opuszczenia zatoki Kam-ranh, co też natychmiast uczynił. Wczoraj doniesiono, że rosyjska eskadra znajduje się w zatoce Honkoe. Admirał Jonquières został tam natychmiast wysłany dla zdania sprawy w tej kwesyi. Znalazł on tam eskadrę rosyjską, ale poza obrębem francuskich wód terytoryalnych. Także gubernator francuskich Indochin otrzymał polecenie ścisłego przestrzegania neutralności francuskiej. Wysłał on francuskiego rezydenta do Nhatrang z poleceniem, ażeby wezwał Rożestwenskiego do odpłynięcia. Rożestwienski przyrzekł, iż odpłynie 3-go maja.

W sprawie pogłosek, jakoby władze francuskie udzielały pomocy eskadrze rosyjskiej w zatoce Kam-ranh, dowiedział się Balfour, że mieszka tam wogóle tylko dwóch Francuzów, którzy nie piastują żadnego urzędowego stanowiska.

Londyn. W Izbie lordów złożył Lansdowne takie samo oświadczenie, jak Balfour w Izbie gmin, przyczem dodał, że nie może powiedzieć, czy faktycznie dnia 3 bm. Rożestwienski opuścił zatokę Kamranh.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Nhatrang (miasto portowe w Annamie) pod datą wczorajszą:

Admirał Rożestwienski, który od kilku dni krążył na wysokości zatoki Vanhong, wypłynął dziś z całą flotą na pełne morze.

Paryż. Wczoraj popołudniu nadeszła depesza od admirała Jonquières potwierdzająca, że flota Rożestwienskiego wypłynęła z zatoki Vanhong i udała się w niewiadomym

---

22)

G. ROVETTA.

PANIENKA

(La Signorina)

Powieść

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy).

Olivieri zaśmiał się, ale śmiech ten był wymuszony.

— Nie zauważyła tego, lub nie chciała zauważyć! *De minimis!* i t. d. Ja nie jestem ani człowiekiem wpływowym, ani sławnym; nie jestem nawet ładnym. Ale ty... ty, mój przyjacielu, jeśli tylko nie zapóźno, jeśli jeszcze czas, posłuchaj mojej rady, uciekaj, uciekaj ty także, uciekaj jak wicher, uciekaj, chociażbyś miał uderzyć głową o mur! Lepiej skaleczyć sobie nos, niżli skręcić kark! Takie kobiety mój drogi, są ruiną, są bankructwem dla tych, którzy muszą pracować jak my; dlatego zwłaszcza, kto może i powinien zdziałać co dobrego jak ty! Dla każdego wreszcie, kto chce myśleć samodzielnie i postępować według własnego sumienia.

— Tak... Nie inaczej... Masz słuszność! — Wtrącił Roero pognębiony i zmieszany. Olivieri także wpadł... i Olivieri także zrobił fiasko:

— O tak, to niebezpieczna kokietka, od której trzeba uciekać!

Tymczasem skutkiem tej niespodziewanej spowiedzi, Fanny stanęła mu przed oczyma jak żywa, tylko jeszcze piękniejsza i z głębi serca Franciszka wyrwało się westchnienie, drgające pożądaniem i żalem.

Adwokat przypatrywał się Roerowi.

— Odwagi! Wyrwać kobietę z serca równie jest bolesnem, jak wyrwać sobie ząb, ale zato nazajutrz jaka ulga! Odwagi! Odwagi, poeto!

Poklepał go przyjaźnie po ramieniu i wyzbywszy się przykrego uczucia, zaśmiał się szczerze:

— Stąd wypływa?

— Że należy się wystrzegać kobiet.

— Kobiet.... które kochają z otwartemi oczyma.

Olivieri śmiał się ciągle w nadziei, że zdoła też pobudzić do śmiechu przyjaciela.

I tyś tego nie zauważył, ty, który piszesz komedye? Wszystkie kobiety poważne i rozsądne, dla których miłość jest środkiem do rządzenia, tryumfowania, robienia polityki, przygotowywania wyborów, trzymania w ręku władzy politycznej, wszystkie one kochają z otwartemi oczyma! Nawet w chwili szału nie zamykają oczu, nie spuszczają nawet powiek: źrenica ich zawsze utkwiona w ciebie bacznie, podejrzliwie, badawczo. Nawet całując, mają oczy szeroko otwarte: chcą widzieć, jak pod pocałunkiem drżeć będziesz i blednąć! O! takie kobiety są bardzo dzielne. Bawią się, ale z rozwagą; uczą się, robiąc doświadczenia, a w razie upadku nie bez słuszności mogą powiedzieć: „Wszystko stracone prócz honoru!"

Franciszek skrzywił usta do uśmiechu, potrząsając głową.

— Nie? Sądzisz, że tak nie jest? Patrz np. Donna Stefania! Niechaj ona ci służy za przykład, ta nasza kochana Donna Stefania. Jej studya, jej obserwacye nauczyły ją, że świat wszystko przebacza z łatwością tym, którzy go bawią kosztem kogokolwiek i dzięki temu doświadczeniu Donna Stefania utrzymuje się w opinii publicznej, bawiąc świat kosztem swoich... powiedzmy, przyjaciół! Czy wiesz np., jak cię nazywa publiczność, owe pięćset osób, które stanowią tak zwany „wielki świat" klubów, teatrów, salonów?

Franciszek spojrzał z niepokojem na Olivieri'ego.

— Nie rozumiem. Spodziewam się, że mię nazywają tak, jak się nazywam?

— Nie. Nazywają cię Franciszkiem I.

— Franciszkiem I? Dlaczegoż to?

— Dla tej samej przyczyny, dla której markiza Estensi'ego nazywają „Emanuelem II", a Faraggiolę „Karolem III". Jesteście jeden po drugim i wszyscy razem trzema królami panującymi!

— Do kroćset.. Mógłbym dać nauczkę...

— Komu? Pięciuset osobom, które się zamienią na tysiące, które się staną całym światem? A gdy ich zechcesz szukać, nie znajdziesz nikogo!

Roero zacisnął kurczowo pięści i zagryzł wąsy; chciałby wybuchnąć, napaść na kogokolwiek, odpowiedzieć Olivieremu, który, jego zdaniem, mówił tak ze złości dlatego, że mu się nie udało!... Ale czuł, że mimo przesady było w tem wszystkiem także wiele prawdy!

— A gdzież u licha — zawołał szorstko — gnieździ się ta pani Eugenia?... Chyba na końcu świata?

— Przy Porta Venezia, mówiłem ci. Przejdziemy przez ogród i zaraz będziemy u niej.

Widząc, iż tylko rozgniewał przyjaciela, zamiast go przekonać, Olivieri przyśpieszył kroku, mówiąc z większym zapałem, z większą mocą:

— A oprócz śmieszności, jaką okrywają swoich tak zwanych przyjaciół, ileż im krzywd wyrządzają! Te kobiety rozważne, które się zastanawiają, które obliczają, które umieją nad sobą panować, aby móc panować nad innymi, zabierają wszystko, rozum, sumienie, serce na to, aby je przekształcić, zmienić i przerobić na swoją modłę! A czy nie zauważyłeś, jak bardzo kochankowie, przyjaciele tych pań stają się w końcu wszyscy do siebie podobni, nie wyłączając nawet męża? Serce ich, to wielki tygiel, w którym się stapiają razem i przybierają jednakową duszę i prawie tę samą twarz: geniusz i idyota! Czy dla ciebie jeszcze nie zapóźno?

Roero odwrócił się, podniósł głowę i spojrzał na przyjaciela.

— Czy jeszcze nie zapóźno? Jeśli nie, uciekaj, uciekaj śpiesznie bo niebezpieczeństwo jest wielkie!... Masz już włosy tak samo przystrzyżone, jak Emanuel II-gi i Karol III-ci, masz ten sam krój ubrania, co oni i nosisz takie same krawaty. Miej się na baczności, Franciszku, mój kochany! Jeśli nie uciekniesz, nietylko siebie samego okryjesz śmiesznością, ale i twoje utwory. W dniu, w którym wystawią Aryadnę, publiczność przyjdzie do teatru słuchać sztuki Franciszka I. W osobach, w scenach twego utworu dopatrywać się będzie jedynie twoich przygód i przygód twoich rywali i nikt cię nie weźmie na seryo, chociażbyś napisał arcydzieło. Jednakże to jeszcze nic tak strasznego! Dzieło nie traci na wartości, jeśli tylko jest dobre, chociażby autor nie miał powodzenia. Ale co najgorsza, ty sam w końcu przestaniesz brać siebie na seryo i przez całe życie pozostaniesz narzędziem kobiet! Czy ja się mylę? Czy mam słuszność, tak czy nie?

Roero milczał; wsunąwszy ręce w kieszenie paltota, gryzł w dalszym ciągu wąsy i usta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kierunku. Admirał towarzyszył jej aż na pełne morze.

Paryż. Ajencya Havasa donosi: Rząd zamierza przedłożyć księgę żółtą, z której będzie się można przekonać o poprawnem zachowaniu się Francyi w kwestyi neutralności na dalekim Wschodzie.

Petersburg. Z obozu Liniewicza donoszą dnia 8-go bm.: Na lewem skrzydle kolumna nasza dnia 5-go bm. ujrzała w wąwozie Ingolin dwa bataliony japońskie z 6 działami. Z obu stron padły strzały. Na naszem skrzydle prawem ujrzano znaczne siły japońskie. Straż przednia japońska była tak silna, że patrole naszej konnicy nie mogły jej przełamać.

Petersburg. Generał Leniewicz telegrafował 7 bm.: Kapitan okrętowy Rade przedsięwziął na torpedowcu badanie wybrzeży japońskich i w odległości dwóch mil od przylądka Sutsuki schwytał łódź japońską, której załoga schroniła się na ląd, a w odległości 15 mil zabrał drugą łódź japońską i przytransportował ją do Władywostoku.

Hongkong. Przybyły tu okręt niemiecki „Neumühlen" donosi, iż widział w piątek koło zatoki Kamranh 45 okrętów rosyjskich, między którymi było 20 okrętów wojennych. Statek „Haimun" widział tego samego dnia jeden okręt japoński koło Amoy.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów, gdy załatwiano formalności, pewna czarno ubrana dama rzuciła z galeryi na salę petycyę, wołając: „To są moje żądania narodowe!" Pani ta, wezwana do kancelaryi, wylegitymowała się jako żona pewnego urzędnika. W petycyi swej do sejmu prosi ona w imieniu innych matek i kobiet, aby sejm uchwalił ustawę o kontyngencie rekrutów, by rezerwiści nie byli zmuszeni do dalszej służby.

Gdy się Izba po tym epizodzie uspokoiła, przystąpiono do dalszej dyskusyi adresowej. P. Josipowicz (Chorwat) zaczął przemowę swą po chorwacku, przeciw czemu posłowie węgierscy głośno zaprotestowali, wołając: To bezwstydność itp. Chorwaci wołają: Mamy prawo mówić po chorwacku. Prezydent prosi o spokój. Głosy na skrajnej lewicy: „On ma wprawdzie prawo mówić po chorwacku, ale to nie pięknie. Josipowicz jest członkiem rad nadzorczych 12 węgierskich instytucyj i umie po węgiersku!" Josipowicz oświadcza, że chciał tylko przypomnieć prawo Chorwatów do przemawiania w swym języku i mówi dalej po węgiersku.

Poseł Josipowicz w dalszym ciągu mowy polemizował z twierdzeniem poprzednich mówców, jakoby w roku 1868 tylko ze względów grzeczności przyznano chorwackiej obronie krajowej chorwacki język w komendzie.

Następnie zabrał głos hr. Albert Apponyi (stronnictwo niezawisłości) i oświadczył, że nie da się przez poruszenie licznych tematów obałamucić mniej ważnemi sprawami. Stanowisko większości Izby w kwestyi narodowościowej i tak jest znane: Równe prawa dla wszystkich obywateli państwa, ale opór wobec separatycznych dążeń prawno-państwowej natury. W dalszym ciągu swej mowy, wystąpił mówca ostro przeciw wywodom p. Josipowicza, a następnie zwrócił się przeciw hr. Tiszy i podniósł, iż partya liberalna chciała utrzymać się przy władzy za pomocą zamachu stanu. Naród atoli wystąpił przeciw temu. Proces, który przegrała partya liberalna podczas wyborów, nie był procesem cywilnym, lecz karnym. Dziś partya liberalna powinna wyciągnąć konsekwencyę z tej klęski i powinna przejść do opozycyi, ale opozycya jej wtedy tylko byłaby możliwą, gdyby partya liberalna pod względem żądań narodowych szła dalej, niż koalicya, która ma dziś władzę. Niemożliwem zaś to jest w dzisiejszej formie, kiedy partya liberalna we wszystkich kwestyach nie posuwa się, lecz cofa i kiedy tendencyą jej jest utrzymanie harmonii z Koroną. Dziś stanowi partya ta przeszkodę dla rozwoju narodu węgierskiego. Musiała ona mieć tajne cele, dążąc do zmiany regulaminu i zamachu stanu. Następnie mówił hr. Apponyi o stosunkach panujących w Austryi i podniósł, iż cała tamtejsza opinia publiczna zwrócona jest przeciw Węgrom, a Monarcha znajduje się pod wpływem tej opinii. Mowę Apponyi'ego lewica przerywała często hucznymi oklaskami.

Nastąpiła pauza, poczem zabrał głos hr. Tisza. Gdy począł mówić, p. Polonyi zawołał: „Jużeśmy pana słyszeli, nie jesteśmy ciekawi! Wyjdźmy!" Na to wezwanie cała lewica wychodzi z sali.

Hr. Tisza, polemizując z wywodami Apponyi'ego, odpiera rzuconą przez niego insynuacyę, jakoby partya liberalna, dążąc do zmiany regulaminu, miała jakieś tajne cele. Następnie podnosi, iż partya liberalna nie pójdzie za przykładem Apponyi'ego i nie będzie ciągle, jak on, zmieniała swych zasad. Partya liberalna pozostanie wierna swym zasadom i sądzi, że także w roli opozycyi będzie mogła oddać krajowi wielkie usługi.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego, p. Hodossy wystosował do hr. Tiszy prośbę, ażeby z naciskiem starał się o przyjęcie dawno już wniesionej dymisyi gabinetu, gdyż dalsze pozostawanie gabinetu wobec faktu, że stronnictwo pozostało w mniejszości, sprzeciwia się parlamentarnym zasadom.

Hr. Tisza odpowiedział, że celem jego kilkakrotnych podróży do Wiednia było przekonać Koronę o niekorzystnym wpływie pozostawania jego interymistycznych rządów. Minister nie może podać do wiadomości odnośnych rokowań, ale spodziewa się, że w dniach najbliższych gabinet obecny będzie zwolniony od prowizorycznego sprawowania rządów, przez co stronnictwo i rząd będą wybawione z teraźniejszej fałszywej pozycyi.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Według doniesień z Rewla, po 3-dniowych obradach zamknięto tam kongres prasy łotysko-estońskiej. Prócz kwestyj ogólno-politycznych i zajęcia stanowiska względem ruchu konstytucyjnego w Rosyi — co pierwotnie nie było w programie — obradowano nad sprawą jednolitego postępowania całej prasy łotysko-estońskiej w stosunku do Niemców. Również zajmowano się kwestyami, odnoszącemi się do walki partyjnej. W obradach uczestniczyli zastępcy 30 dzienników. Zwłaszcza pierwszego dnia obrady miały charakter burzliwy. Większość obecnych oświadczyła się przeciw omawianiu ogólnego położenia politycznego.

Petersburg. Pet. Agencya donosi: W miastach Melitopol (w gub. Taurydzkiej), w Wilnie, Grodnie i w Smorgoniach zaprowadzono stan wzmocnionej ochrony.

Moskwa. Kongres reprezentantów ziemstw uchwalił wszystkimi głosami przeciw 13 sprzeciwić się temu, aby reprezentacya ludowa miała charakter tylko doradczy.

Petersburg. Odezwa, pochodząca z kół radykalnych, wzywa robotników, aby uroczystość majową obchodzili w największym spokoju i aby na każde wezwanie policyi natychmiast się rozchodzili. W ostatnich dniach odbywały się liczne narady robotników pod gołem niebem, a policya nie przeszkadzała.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Według informacyj, nadesłanych z Petersburga, a pochodzących z kół dobrze poinformowanych, p. Witte wniesie jeszcze raz na posiedzeniu komitetu ministrów kwestyę zniesienia ograniczeń Polaków w Królestwie Polskiem. We wniosku p. Wittego idzie głównie o sprawę języka polskiego w kierunku szerszego jego uwzględnienia w szkołach średnich i wyższych. Postawione będzie pytanie, czy nie należałoby w szkołach średnich, oprócz języka polskiego, pozwolić także na wykładanie innych przedmiotów po polsku. Co do uniwersytetu, to nietylko literatura, ale także historya, etnografia i historya prawa polskiego powinny być wykładane po polsku. Docentom prywatnym przysługiwałoby prawo wykładania po polsku także innych przedmiotów. Będzie także rozpatrywaną kwestya języka polskiego w instytucyach rządowych, administracyjnych i sądowych. Niewiadomo, czy Witte występuje z tym wnioskiem z własnej inicyatywy, czy też za czyimś wpływem. Posiedzenie ma się już odbyć w nadchodzący wtorek.

Protokół z tego posiedzenia będzie przedłożony carowi do zatwierdzenia i dopiero potem ogłoszone będą z niego wyciągi. Być może, że car zechce obwieścić ulgi dla Polaków osobnym ukazem, podobnie, jak to uczynił z ukazem o tolerancyi religijnej.

Sprawa X. biskupa Chomyszyna.

Obawy, jakie z wielu stron wyrażono po zamianowaniu b. rektora seminaryum gr. kat. we Lwowie, X. Chomyszyna, biskupem stanisławowskim, że kapłan ten z powodu zbyt wielkiej krewkości nieutemperowanej ogładą towarzyską nie odpowie należycie swej wysokiej godności, zaczynają niestety coraz bardziej się sprawdzać. Oto tymi dniami czytaliśmy w *Dzienniku polskim* następujący artykuł:

„Osoba obecnego władyki stanisławowskiego X. dra Chomyszyna zajmuje sobą opinię kraju od chwili, gdy rozstrzygały się losy obsady tej stolicy biskupiej.

„Czytelnicy nasi zapewne mają jeszcze w pamięci huczek, jaki powstał był w sferach duchownych ruskich, gdy w *Dzienniku Polskim* pojawiła się była wiadomość, iż administrator dyecezyi X. Faciewicz wniósł protest przeciw kandydaturze X. dra Chomyszyna. Nawet półoficyalnie nie zaprzeczono wówczas tej wiadomości, gdyż istotnie polegała ona na prawdzie.

„Kapituła stanisławowska, złożona z ludzi wiekiem poważnych, miała powody obawiać się, że upatrzony na jej przewodnika kapłan nie posiada warunków na takie odpowiedzialne stanowisko i pożycie wspólne stanie się nieznośne. Obawy okazały się słuszne i to rychło potem, gdy wola i wpływy X. metropolity Szeptyckiego sprowadziły X. dra Chomyszyna na stolicę biskupią. Znany zatarg gorszący z X. Turkułłem nie pozostawia wątpliwości, iż książę Kościoła nie potrafił pozbyć się cech towarzyskich, wspólnych stronnictwu politycznemu ruskiemu, do którego X. dr. Chomyszyn się przyznaje. Wikary wyszkolony przez Budzynowskich, Petryckich itp., nie mógłby popełnić więcej kroków niestosownych, niż X. biskup stanisławowski przez krótki czas swoich rządów ku zbudowaniu wiernych katolików dotąd uczynił.

„We czwartek wielki, według obrządku gr kat. katedra stanisławowska była widownią wprost głośnego skandalu. X. biskup mając zaprosić do ceremonii mycia nóg dwunastu kapłanów, pominął w zaproszeniach x. Kunickiego, kapelana wojskowego, który ze swego stanowiska i jako radzca konsystorza mógł mieć do tego pretensye, co więcej nie został zaproszony kanonik kapitulny x. dr. Grobelski, a gdy broniąc swoich praw, mimo to zasiadł na miejscu w katedrze, x. biskup nie pomnąc o świętości miejsca i chwili i nie oglądając się na tłumy pobożnych, podniesionym głosem i w wyrazach, nieczechujących dobrego wychowania, kazał ustąpić się x. Grobelskiemu z miejsca.

„Jest te, co prawda, sprawa czysto domowa kapituły stanisławowskiej i nie podnosilibyśmy jej, gdyby nie równoczesny postępek x. biskupa, wychodzący poza bramy katedry i zasługujący na napiętnowanie.

„X. biskup, chcąc dać odczuć swoje niezadowolenie z powodu afery z X. Turkułłem, zerwał stosunki towarzyskie z xiędzem proboszczem Piaskiewiczem, a zamanifestował to w ten sposób, że składając w mieście wizyty świąteczne podczas świąt wielkanocnych rz. kat., pominął dom X. Piaskiewicza, a na domiar wydał ostry zakaz kanonikom kapitulnym, by nie odważyli się wizytować proboszcza łacińskiego.

„Pomni przysięgi złożonej na posłuszeństwo swemu biskupowi, wstrzymali się kanonicy od składania wizyt komukolwiek ze swoich znajomych Polaków, a niechcąc wyrządzać despektu X. Piaskiewiczowi, X. Bohonos, senior kanoników i były proboszcz stanisławowski przesłał X. Piaskiewiczowi życzenia świąteczne pisemnie, tłómacząc się złym stanem zdrowia. I za to miała tego starca spotkać kara ze strony biskupa, który co do wieku, mógłby być jego wnukiem. X. biskup podczas świąt wielkanocnych ruskiego obrządku, rewizytując kanoników swoich, ominął ostentacyjnie mieszkanie X. Bohonosa, podając swemu otoczeniu jako powód: zerwanie solidarności i obowiązków posłuszeństwa...

„Dalszych komentarzy nie podajemy, bo musielibyśmy przyjść do konkluzyi, że X. metropolita Szeptycki nie ma daru poznawania ludzi, przez siebie forytowanych."

Tyle słów *Dziennika polskiego*. Przeczytawszy ten artykuł, zawahaliśmy się z powtórzeniem go i odnieśliśmy się do Stanisławowa z zapytaniem, aliści otrzymaliśmy odpowiedź potwierdzającą doniesienie *Dziennika polskiego*. Dzisiaj zaś nadchodzi wiadomość, że X. metropolita Szeptycki wyjechał do Stanisławowa w celu zbadania sprawy X. biskupa Chomyszyna.

Mały feljeton.

Libreta operowe.

W sali opery, wśród licznie zgromadzonych melomanów, rozgościła się cisza nastrojowa. Na scenie grają zawsze świeżą i zajmującą „Afrykankę". W akcie pierwszym, w scenie piątej, Vasco de Gama, ów dzielny, śmiały i zarazem nieszczęśliwy poszukiwacz przygód na morzach i lądach, prowadzony do więzienia, śpiewa:

Więc niech się stanie tak, dla mnie katem każdy [z was,
Kiedy was dzienny blask światłem razi,
Spuśćcie nań grobu ciężki głaz,
Jak robak ciemny każdy niech w ciemnościach łazi!

Na co odpowiada mu chór śpiewaków:

Ach! On bez wiary, czci!
Niechaj zaraz z trwogi drży!
W tej chwili zginąć masz,
Oto jest wyrok nasz!

Przeciętny fabrykant karmelków gdyby mu ośmielono się zaproponować podobne „wierszyki", wyprosiłby niefortunnego „poetę" za drzwi. Lecz co w żadnym razie nie uchodzi na papierkach karmelkowych — w poważnej operze bywa nader mile widziane i nie przeszkadza śpiewakowi wygłaszającemu podobne brednie, otrzymywać oklasków i laurów.

Libretto opery, przetłumaczone przez niedołężnego tłómacza, niekiedy zawiera i „kuplety umeralniające". W „Dinorze" (akt I, scena 3-cia) Korentin śpiewa kuplet następujący:

Jeść i pić dowoli jedni chcą,
A drugi woli być na czas (?);
Tamten łzy leje dzień i noc,
A ten się śmieje dzień i noc;
Żyć tu uczciwie jeden rad,
Inny szczęśliwie (?) durzy świat!

Można znaleźć w librecie i pieśń patryotyczną, opiewającą potęgę danego kraju.

W „Marcie" (akt III, scena 1 sza) Plumket dowodzi:

Hej, hej, panowie,
Któż mi z was powie,
W czem ta moc tkwi,
Że mimo strat (??)
Tak Anglię czci świat?
Hę? Oto w soczystem piwie tem,
Oto w soku, co porterem zwiem,
Tem włada Anglik w *parnej mgle*,
Wśród fal i ziem, on pociesza się! itd.

Niezwykłą „potęgą logiki" odznacza się duet Don Juana i Leopolda w „Don Juanie" (koniec aktu II):

Niechaj ziemia zadrży cała,
Burza trwoży nikczemnika,
Mężnych duchów nie dotyka
Urojony w mózgu grot!

Niemniej rozczulający jest i ten ustęp libretta w „Don Juanie": Elwira (do donny Klary):

Chroń się zdrajcy, chroń,
Ostrzegam cię,
Nie waż się kochać go,
Bo co zawiodło mnie, i ciebie to!

Donna Anna i Oktawia (stoją na boku i spoglądają na Don Juana):

Nieba! Co za szlachetna twarz!
Co za wspaniały dźwięk?
O jak te łzy wymowne są!
Jak ten rozrzewnia jęk!

Donna Anna, badana przez Oktawię, zwierza się:

Noc była późna i głębokie milczenie,
Gdy do mego mieszkania,
Gdziem, na nieszczęście, sama jedna została,
Przybywa jakiś mężczyzna w płaszcz odziany.
Jam naprzód zrozumiała, że to luby mój będzie,
Lecz mnie wnet obca twarz przekonała w błędzie
i t. d.

W „Lukrecyi Borgii," książę. łamiąc ręce, zawodzi skargi:

Jakiś zuchwalec poważył się
Wśród dnia białego
Świętokradzką ręką
Znieważyć pałac, zbrukać
Żony mej książęce godności...
Winowajcy szukam!

Lukrecya, jego żona, błaga o zmiłowanie nad Genarem, i jak widać, lekceważy doniosłość zbrodni, bo mówi:

Don Alfonsie i łaski tak małej
Ty odmówić możesz księżnie, twej małżonce?

Któż z nas nie zna słynnej aryi barytonowej z Lukrecyi Borgii, śpiewanej po polsku tak:

Jeśli mnie zdradzisz słowem
Lub jakimkolwiek znakiem,
Zapłacisz za to głową,
Lub czemś podobnem takiem!

A znowu jakaż paradna logika jest w tej wymówce, jaką robi Carmenie zakochany w niej oficer, że ona zamiast niego woli zwykłego brygadyera. Śpiewa mianowicie tak:

O Carmen, ktożby zgadł,
Że mogąc wodzów mieć,
W zdradziecką twoją sieć
Nędzny brygadyer wpadł.

KRONIKA.

Lwów 10 maja.

Wybór komisyi parlamentarnej. Koło polskie na ostatniem swem posiedzeniu wybrało komisyę parlamentarną tę samą, która była dotąd, to jest: dr. Michała Bobrzyńskiego, Antoniego hr. Wodzickiego, X. prałata Pastora, Władysława Czajkowskiego i Pawła Stwiertnię. Na posiedzeniu tem było tylko 84 posłów, co świadczy, że prawie 30-stu posłów nie przybywa na posiedzenia Koła poselskiego polskiego, nawet na tak ważne, jak to, na którem wybierano komisyę parlamentarną.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Instytucyę kanoniczną na probostwo w Michalczu otrzymał X. Jakób Gumułka, ekspozyt w Zawałowie. Prezentę na probostwo w Świrzu otrzymał X. Wojciech Kułakowski, koop. kościoła św. M. Magdaleny we Lwowie. Egzamin konkursowy złożyli: X. Józef Bodarski, X. Jan Mościcki, X. Wincenty Rokicki, X. Franciszek Wierzbicki, X. Tytus Zajączkowski. Przeniesieni: X. Józef Stawarz z Kałusza do Zaleszczyk, X. Marcin Prugar z Podmichala do Kopyczyniec, X. Zygmunt Bielski z Kopyczyniec do Kałusza, X. Leon Burzyński z Zaleszczyk do Podmichala.

Dyecezya przemyska obrz. łac.: Wizytacye kanoniczne. W roku bieżącym X. biskup ordynaryusz odprawi wizytacye kanoniczne w następującym porządku: W Niżankowicach 6, 7 i 8 maja. W Żurawicy 12, 13 maja (konsekracya kościoła) 14 maja. W Ujkowicach 14 i 15 maja. W Krasiczynie 20, 21 i 22 maja (poświęcenie kaplicy w Rokszycach). W Krzywczy 22 i 23 maja. W Babicach 23, 24, 25 maja (zwiedzenie kaplicy w Tarnawce).

Egzamin konkursowy na proboszczów złożyli: X. Jan Wolski, wikary katedralny; X. Andrzej Kurek, ekspozyt z Wójtowej; X. Maurycy Turkowski, zastępca katechety przy gimnazyum w Sanoku; X. Jan Sękowski, wikaryusz w Dobromilu, X. Wojciech Krzyżak, wikaryusz w Niebylcu.

Przeniesiony X. Paweł Malinowski z Jeżowego do Monasterza; X. Michał Klajewicz, przeznaczony na posadę kooperatora do Kroczyny.

JEks. X. metropolita Szeptycki zwiedził wczoraj szpital izraelicki fundacyi Maurycego Lazarusa. U wrót zakładu przyjął go fundator i przedstawił radę szpitalną, dyrektora i prymaryuszy. Członek rady szpitala p. Kurzer przywitał dostojnego gościa przemową hebrajską, na którą X. metropolita odpowiedział po hebrajsku: „Niech będzie pochwalony Wiekuisty". Następnie zwiedził gruntownie cały zakład i w pełnych uznania słowach wyraził się o instytucyi urządzonej wedle najnowszych wymagań hygieny.

Komitet kolonii rymanowskiej przypomina, że z dniem 30 maja upływa termin wnoszenia podań o przyjęcie dziatwy do kolonii. Do podania załączyć należy: 1. Świadectwo lekarskie, że uczeń potrzebuje wód solankowo-jodowych. 2. Świadectwo szkolne z ostatniego półrocza. 3. Metrykę chrztu, gdyż przyjmowane są dzieci tylko od lat 8—12 (włącznie). 4. Świadectwo ubóstwa, jeżeli rodzice lub opiekunowie nie mogą zapłacić całej taksy w kwocie 100 koron. Do podania dodać potrzeba marki pocztowe za 25 ct. (50 hal.) na odesłanie dokumentów. Podania wnosi się na ręce doktora kolonii dra Stanisława Czarnika, Lwów, ulica Łyczakowska 9.

Ślub. W Wiedniu odbył się ślub p. Horowitza, syna znakomitego portrecisty, z panną Mauthnerówną, córką bogatego wiedeńskiego przemysłowca. Na uroczystość weselną otrzymało zaproszenie wiele rodzin polskich, mieszkających w Wiedniu.

Z Warszawy donoszą, że w dniu 8 maja, to jest w dniu patrona w kościele na Woli, o mało nie przyszło tam do rozlewu krwi. W tym dniu bowiem właśnie chciano urządzić demonstracyę, zmierzającą do odebrania obrazu Matki Boskiej, znajdującego się w przerobionej z kościoła cerkwi. Obraz ten, przed którym w czasie elekcyi królów na Woli prymas odprawiał nabożeństwo, jest jedną z wielu skradzionych przez Moskali pamiątek narodowych. Demonstracya ta się nie udała. Policya, dowiedziawszy się o zamiarze odebrania obrazu, obsadziła silnie wojskiem cerkiew.

Statut straży. Opowiedzieliśmy wczoraj, że w Poznaniu powstało Stowarzyszenie, mające stać na straży interesów naszych narodowych pod zaborem pruskim. Oto w streszczeniu statut tego stowarzyszenia:

1) Siedzibą Towarzystwa „Straż" jest Poznań.

2) Celem Towarzystwa jest ochrona spraw ekonomicznych, społecznych i obywatelskich przez a) zbieranie i zużytkowanie materyału do poznania odpowiednich stosunków w kraju, b) wzajemną pomoc materyalną i duchową, c) obronę praw obywatelskich.

3) Na czele „Straży" stoi główny zarząd, składający się z 21 członków. 12 członków głównego zarządu winno mieszkać w Poznaniu. Członków głównego zarządu wybiera się na lat trzy. Z głównego zarządu występuje na corocznem walnem zebraniu, które odbyć się winno najpóźniej do końca kwietnia, pięciu członków. W pierwszych dwóch latach rozstrzyga los. Powtórny wybór dozwolony. Uchwały głównego zarządu zapadają większością głosów. Do uchwał głównego zarządu potrzebna jest obecność pięciu członków.

4) „Straż" utrzymuje swoje stałe biuro, w którem udziela informacyi, oraz składa materyał potrzebny do osiągnięcia celu, wyrażonego w § 2. Biurem kieruje wydział z trzech członków, wybrany z łona głównego zarządu.

5) Główny zarząd wybiera specyalne komisye z prawem kooptacyi.

6) Członków przyjmuje główny zarząd i wykreśla bez podawania powodów.

7) Składka roczna wynosi najmniej jedną markę.

8) W razie rozwiązania Towarzystwa „Straż", majątek jego przechodzi według uznania głównego zarządu na Towarzystwo o celach pokrewnych.

Do zarządu wybrani zostali pp.: Brodnicki, Cegielski, Dziembowski, Gantkowski, Grochowski, Kaniasty, Józef Kościelski (przewodniczący), Mieczkowski, Mizerski, Fel. Niegolewski, Pfitzner, Rydlewski, Zdzisław Czartoryski, Kubacki z Pleszewa, Skarżyński.

Wybrani 15 członkowie zarządu mają prawo dobrać sobie resztę członków (6); nie było bowiem możliwe powołać do zarządu przedstawicieli Prus, Szląska i wychodźtwa ze względu na szczupłą liczbę obecnych na zebraniu obywateli z tych okolic.

Towarzystwo do pielęgnowania muzyki komnatowej. Od bardzo długiego już czasu skarży się świat muzykalny naszego grodu na to, że nikt we Lwowie nie uprawia jednego z najpiękniejszych działów muzyki — mianowicie muzyki kameralnej (komnatowej). Towarzystwa muzyczne nasze uprawiają głównie muzykę wokalną, jedynie zaś Gal. Towarzystwo muzyczne występuje od czasu do czasu z dziełami instrumentalnemi. Atoli i ono nie kultywuje muzyki kameralnej od szeregu lat.

Dawnymi czasy kwitła muzyka komnatowa w naszem mieście głównie w domach prywatnych — w najwłaściwszem rzec można dla siebie miejscu. — Sądzimy jednak, że zamiłowanie ogólne i odczuwanie potrzeby muzyki wzrosło od tego czasu tak znacznie, że nie można już ograniczyć się do prywatnego uprawiania tej muzyki, lecz że i szersze koła publiczności pragnęłyby zapoznać się tak ze starszemi, klasycznemi jak i z najnowszemi utworami w tej dziedzinie.

Aby więc z jednej strony dać sposobność poznania, z drugiej zaś połączyć siły wykonawcze naszego miasta i pobudzić je do wdzięcznej pracy w tym kierunku, postanowiono powołać do życia „Towarzystwo miłośników muzyki komnatowej" w rodzaju zagranicznych Kammer-Musik-Vereinów, a w celu naradzenia się nad środkami urzeczywistnienia tego planu odbędzie się zgromadzenie w piątek dnia 12 maja b. r. w sali Związku naukowo-literackiego przy ul. Teatralnej l. 23 (gmach hr. Skarbka) II p. o godz. 8mej wieczorem. Zgromadzenie to zwołuje tymczasowy komitet, złożony z pp. dra Antoniego Wachtla, dra Henryka Feigenbauma, Stanisława Głowackiego, Edmunda Waltera.

Prof. Henryk Melcer-Szczawiński bawił przez kilka dni we Lwowie dla odbycia swych lekcyi i przewodniczenia egzaminowi dorocznemu, który się odbył w szkole p. Heleny Ottawowej. Egzamin wypadł znakomicie i wykazał stały a znaczny postęp w grze uczniów.

Popis publiczny, który odbędzie się w drugiej połowie czerwca, da możność szerszej publiczności poznania i ocenienia rezultatów pracy kierowników i nauczycieli szkoły.

Niedorzeczną bajkę opowiada *Diło*. Oto donosi ono, że przed paru tygodniami wyjechała ze Stanisławowa do Lwowa do krewnych młoda żona pewnego lekarza wojskowego. Na następnej stacyi wsiadł do tego samego coupé niby przypadkowo pewien kapitan ze Stanisławowa i oczywiście rozpoczął się flirt, ale niebawem w Haliczu wsiadł do tego coupé jakiś pan cywilny. Kapitan był tak zirytowany pojawieniem się tego jegomości, że począł mu niedwuznacznie dawać do zrozumienia, żeby się wynosił. Jegomość ów jednak na wszystkie te uwagi odpowiadał spokojnie, że ma bilet, a więc może jechać w tem coupé, skoro ono nie zostało przez kapitana zakupione na własność. Dojechano wreszcie do Lwowa i tu kapitan z przerażeniem zobaczył, że owego cywilnego pana, którego on sobie tak lekceważył, wita na dworcu deputacya, złożona z dygnitarzy, pomiędzy którymi znajdował się także głównokomenderujący generał Fiedler. Kapitan przerażony, pośpieszył dowiedzieć się, kto to jest ten „cywil" i ku swemu zdumieniu usłyszał (Czytelnik zapewne przypuszcza, że to był przebrany następca tronu; tymczasem nie. Według bowiem pojęć *Diła*, wystarczało, żeby) to był dr. Bleyleben, prezydent Bukowiny. Szkoda, że redakcya *Diła* nie zastanowiła się nad tem, że głównodowodzącemu generałowi Fiedlerowi nie wolno wchodzić w skład żadnej deputacyi, zwłaszcza zaś takich, które witają urzędników, stojących w hierarchii służbowej niżej od niego.

Sprawa teatru krakowskiego miała być jutro rozstrzygniętą na posiedzeniu Rady miejskiej podwawelskiego grodu. Tymczasem jednak nastąpiły komplikacye, które wywołają zapewne odroczenie decyzyi. Na ostatniem bowiem posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej uchwalono na wniosek r. Daszyńskiego wstawić do kontraktu warunek, że dzierżawca teatru krakowskiego winien dawać każdemu artyście co roku sześciotygodniowy płatny urlop. Warunek ten pogarsza stosunki materyalne przyszłego dzierżawcy teatru krakowskiego o jakie 15 do 18 tysięcy koron rocznie. Wielu radnych utrzymuje, że wniosek Daszyńskiego przeszedł tylko przypadkowo i dzięki tylko temu, że dr. Domański, który wówczas przewodniczył, nie zupełnie się zoryentował w sytuacyi i nie dostrzegł, że za wnioskiem oświadczyła się tylko grupa socyalistów i radykałów. Owóż Rada miejska będzie musiała reasumować tę uchwałę, gdyż w przeciwnym razie żaden dzierżawca teatru nie zdoła warunku tego dopełnić.

P. Kotarbiński natychmiast po tej uchwale cofnął swoją ofertę i oświadczył, że wobec niej nie może wcale kompetować o teatr krakowski. Doniesiono nam także wczoraj, że i p. Solski cofnął swoją ofertę z tego także powodu. Doniesienie to jednak było niezupełnie dokładne.

Znakomity artysta pisze nam bowiem dzisiaj co następuje:

„Wzbranianie się moje przed oświadczeniem, iż uchwalony przez Radę miejską kontrakt przyjmuję, ma uzasadnienie w ogólniejszych zarzutach jakieby kontraktowi dzierżawnemu zarzucić można"

Wobec zaś cofnięcia się tych dwóch najpoważniejszych kandydatów ujrzała się Rada miejska krakowska w nader przykrej pozycyi, bo pozostawał jej tylko jedyny kandydat, p. Wyspiański, którego kandydatura w sferach poważnych krakowskiego grodu spotyka się z bardzo uzasadnionymi zarzutami. Z tego powodu prezydyum miasta rozpoczęło na nowo rokowania z p. Aleksandrem Bandrowskim, znakomitym śpiewakiem i wielkim znawcą teatru. Artysta ten zrazu był nawet wniósł ofertę na teatr krakowski, potem jednak cofnął ją pod wpływem paszkwilów, jakie zaczęto na niego w rozmaitych piśmidłach wypisywać. Czy wobec tego, że paszkwilanci będą i dalej uprawiali swe niecne rzemiosło, zechce p. Bandrowski wrócić do zamiaru starania się o teatr krakowski — wątpić wolno.

Wysunięto jeszcze inną kombinacyę Oto mianowicie rozszerzono pogłoskę, że p. Pawlikowski stanowczo ma zamiar usunąć się z teatru lwowskiego w październiku przyszłego roku, gdyż przekonał się, że teatr złożony z dramatu, opery i operetki, przekracza jego siły i zasoby: pragnie natomiast powrócić do teatru krakowskiego. Czy pogłoska ta jest prawdziwa? — niewiadomo. Przynajmniej p. Pawlikowski nigdzie oficyalnie nie złożył podobnego oświadczenia. Jest wszakże ona bardzo prawdopodobną choćby z tego względu, iż działalność jego we Lwowie uwieńczoną została przy wielu sukcesach wielu także niepowodzeniami. Zwolennicy p. Pawlikowskiego wzięli jednak tę pogłoskę za fakt niezawodny i rozpoczęli starania o to, aby Rada wydzierżawiła teatr krakowski p. Solskiemu na jeden rok, a potem oddała go p. Pawlikowskiemu. Kombinacya ta ma jednak tę wielką wadę, że p. Solski nie mógłby przecież robić żadnych wkładów w teatr krakowski, mając tylko roczny kontrakt. Chyba, że byłby jedynie podstawioną osobą i prowadził dzierżawę na rachunek p. Pawlikowskiego.

Słowem tysiączne kombinacye i przeróżne pomysły, a obok nich przeróżne plotki i pogłoski. Jedno w tem wszystkiem jest pewnem, mianowicie to, że jeżeli teatr obejmie p. Kotarbiński, to zamknięta zostanie do niego droga dla p. Pawlikowskiego, a także i to, że nikt nie może przystać na warunek uchwalony przez Radę miejską na wniosek socyalisty Daszyńskiego i że przeto pierwej musi Rada miejska reasumować swoją uchwałę w tym punkcie i wniosek Daszyńskiego odrzucić, zanim będzie mogła z kimkolwiek wejść w rokowania o dzierżawę teatru krakowskiego.

Jury trzeciej wystawy fotograficznej we Lwowie 1905, złożona z panów: profesora Stanisława Rejchana, artysty malarza Stanisława Kaczor Batowskiego, artysty malarza Ferdynanda Włoszyńskiego, Wiktora Wołczyńskiego i dra Henryka Mikolascha, artystów fotografów, na posiedzeniu dnia 7 maja br. przyznała wystawcom następujące odznaczenia: dyplomy honorowe: pp. Ludwikowi Ebermanowi we Lwowie za fotogramy pejzażowe i Józefowi Świtkowskiemu we Lwowie za figuralne; dyplomy uznania: pp. Maksymilianowi Dudrykowi we Lwowie za fotogramy pejzażowe, Franciszkowi Jaruntowskiemu w Twierdzy za rodzajowe i Tadeuszowi Zgórskiemu we Lwowie za pejzażowe; listy pochwalne: pp. Romanowi Brzezińskiemu we Lwowie za fotogramy pejzażowe, Janowi Peltzowi we Lwowie za architektoniczne, oraz Zygmuntowi Pietrańskiemu w Sanoku za pejzażowe.

Wystawa otwartą będzie dnia 15 maja br.

w salonach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Miejskie muzeum przemysłowe) i potrwa około czterech tygodni.

Obrady Tow. Gal. Kasy Oszczędności rozpoczęły się dziś przedpołudniem. Sprawozdanie z nich damy w jutrzejszym numerze, również jak i sprawozdanie z dalszego ciągu obrad Tow. Wzaj. Pomocy Urzędników Prywatnych.

Nowa opera Żeleńskiego. Bardzo przyjemna wiadomość nadeszła z Krakowa. Oto znakomity nasz kompozytor, twórca „Goplany“ i „Janka“, p. Władysław Żeleński, kończy właśnie nową, czteroaktową operę p. t. „Stara Baśń“, do której libretto, zaczerpnięte ze znanej powieści Kraszewskiego, napisał p. Aleksander Bandrowski. Zdaniem kompozytora, libretto to jest bardzo szczęśliwie pomyślane i przeprowadzone, a ma także i niezaprzeczoną wartość literacką. Trzy pierwsze akty są już zupełnie ukończone, a znawcy, którzy słyszeli niektóre ustępy „Starej Baśni“, wykonywane na prywatnych zebraniach, zgadzają się jednomyślnie, że z nową operą przybywa muzyce polskiej nowe dzieło natchnienia, jednocząc polot melodyi z ogromną inwencyą kompozytorską, opartą o grunt wspaniałej harmonizacyi i instrumentacyi.

Wypadek z automobilem w Praterze nie skończył się śmiercią tylko p. Stanisława Jurskiego, gdyż mechanik Leopold Richter umarł także w szpitalu. Żyje tylko mechanik Francuz l'Huillier, ale i temu nie bardzo przyjemnie życie pójdzie, albowiem na rozkaz prokuratoryi przyaresztowano go i odstawiono do sądu karnego pod zarzutem przekroczenia przepisów o automobilach i lekceważenia życia ludzkiego.

Podanie unitów. Unici zamieszkali w Warszawie wnieśli do rządu petersburskiego podanie, aby w myśl ostatniego ukazu cesarskiego o tolerancyi religijnej przywrócono im zabraną na prawosławie cerkiew gr. kat. O.O. Bazylianów w Warszawie i pozwolono odprawiać tam nabożeństwo według rytuału unickiego.

Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego W Homlu, w parku otaczającym pałac, znajduje się pomnik ks. Józefa Poniatowskiego, dłuta Thorwaldsena. Car Mikołaj II., skonfiskowawszy Poniatowskim ich dobra, darował Homel Paszkiewiczowi. Owóż teraz w dzienniku petersburskim *Ruś* pojawił się list otwarty do potomków Paszkiewicza, żądający od nich, aby pomnik ten ofiarowali Warszawie.

Cudowne ocalenie. Podczas wybuchu bomby, rzuconej przez socyalistów na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, cudem prawie wyszła bez szwanku żona znakomitego artysty-malarza, p. Alfredowa Wierusz-Kowalska. Przyjechawszy ze wsi koleją Kaliską i nie mogąc dostać dorożki, bo w dniu 1. maja socyaliści kazali świętować wszystkim dorożkom, szła z dworca piechotą w towarzystwie siostry swojej, p. Maryi Olszewskiej, oraz córki, Janiny, kierując się do hotelu Wiedeńskiego. Kiedy skręcały z ul. Marszałkowskiej w ul. Widok, nastąpił wybuch bomby.

„Na razie nie wiedziałam, co się ze mną dzieje — opowiada p. Kowalska. — Prądem powietrza rzucona zostałam na bramę domu hotelowego i zdawało mi się, że mury walą się na moją głowę... Gdym wraz z siostrą jako tako zebrała myśli, chwyciła mnie rozpacz, bo nie widziałam koło siebie córki. Sądziłam, że zginęła. Dopiero po chwili, napół przytomną z przerażenia, przyprowadzono ją do mnie z sąsiedniej bramy, gdzie ją wciągnęła jakaś litościwa ręka. Sądzę, że znajdując się w promieniu wybuchu bomby, my jedne jakimś cudownym sposobem wyszłyśmy z przygody bez najmniejszego szwanku. Takie wrażenia pozostają niezatartemi na całe życie“.

Znowu strejk. Robotnicy zajęci w lwowskich cegielniach, tak zwani „strycharze“ strejkują od wczoraj, ponieważ właściciele cegielń nie uczynili zadość ich żądaniu i nie podwyższyli im wynagrodzenia do 8 koron od 1.000 cegieł.

Zamach samobójczy. Z powodu zawiedzionej miłości strzelił do siebie wczoraj wieczorem 19-letni słuchacz medycyny J. G., pochodzący ze Stanisławowa. Rana, którą sobie zadał pod lewą pachwiną, nie jest śmiertelna.

Z kolei. Celem ożywienia ruchu wycieczkowego ku wschodniemu Beskidowi, wydawane będą w czasie od 18 maja do 30 września w każdą sobotę i niedzielę, jakoteż w wigilie i przededniu każdego święta obu katolickich obrządków, o 50% zniżone bilety powrotne II i III klasy z trzydniową ważnością, ze Lwowa do Skolego, Hrebenowa, Tuchli, Sławska i Ławocznego.

Bliższych informacyi zasięgnąć można we wszystkich ck. urzędach stacyi kolejowych i w biurze informacyjnem ck. kolei państwowych we Lwowie, ul. Krasickich l. 5, jakoteż z ogłoszeń wywieszonych w mieście i we wszystkich stacyach kolejowych.

Polska — w poezyi włoskiej. Jeden z młodych, wielce utalentowanych poetów włoskich, mediolańczyk p. Antoni Curti, wydał świeżo bardzo ładny poemat, pod tytułem „A la Polonia“, żona zaś jego podała ten utwór w przekładzie francuskim w *Bulletin polonais*.

Autor zaczyna od pejzażu polskiego. W tym względzie musimy zaznaczyć, że przedstawia sobie Polskę — mylnie nieco — jak owa Sarmacyę Rzymian, gdzie niebo miało być szkliste, słońce bez blasku, a kraj pełen melancholii.

Posłuchajmy tylko:

„Ile smutku w tym zakątku świata, równym, gładkim, jak zamarzła woda moczaru.

Ile melancholii w tym kraju, gdzie słońce błyśnie jasno na kilka dni, a potem zmęczone swym wysiłkiem, kryje się, ustępując miejsca chmurom dżdżystym i wiatrom, które spadają w okamgnieniu na ogrody, na sady i łąki i zmieniają je w błotne kobierce.

Orzeł swobodnie tam przelata miasta i przegląda się w wodzie, która drzemie w leniwych strugach.

Grody i wsie, rozsiane po owej przestrzeni, są podobne do kwiatów, co tryskają u brzegów drogi z między kamieni, lub na dachach, ze szczelin między dachówkami.

Jednakże lud, rozsypany w ciężkiej szarzyźnie tej melancholii, przywiązany jest do swej ziemi, jak starzec do życia. I poezya złączona ze sławą ojczyzny tryska tam wartkim i żywym strumieniem równie w skromnej chatce ubogiego, jak w złotych bogatych pałacach.

Że Polska nie jest wyłącznie płaszczyzną i że monotonia i melancholia nie stanowią bynajmniej jej znamion, o tem wiemy wszyscy. Są w niej Karpaty, jest Ojców, są lasy litewskie, puszcza Polesia, stepy Ukrainy, ale słońce pali nieraz równie gwałtownie, jak na podgórzu lombardzkiem. Lecz jeśli zarzucić wypada poecie nieznajomość polskiego pejzażu i klimatu, musimy mu zaraz złożyć hołd za szczytne pojęcie o dziejach naszych. Streszcza się ono w kilku następujących wierszach: „Kiedyś przez te miasta, przez te łany, te pola i przez ogrody pędziły, przelatywały pułki jeźdźców silnych jak bronz, pełnych odwagi, postrach wszystkich nieprzyjaciół, i obrońcy do ostatniej kropli krwi twoich dziejów, Polsko, których hasłem było: sprawiedliwość i sława“.

Pokrótce przebiega autor ostatnie stulecia niezawisłości: odsiecz Wiednia, trzy rozbiory, epokę napoleońską. Podkreśla próby zrzucenia jarzma, a potem maluje grobowy spokój, jaki zapanował po ostatnich niepowodzeniach. Aż Września przypomniała Europie, że Polska żyje jeszcze, nad czem szerzej poeta się rozwodzi. Zapowiedzią końca wszystkich cierpień narodu i obrazem przyszłej jego szczęśliwości kończy się ten piękny poemat, w którym skrystalizowało się współczucie szlachetnego serca dla nas.

Szkoda wielka, że p. Curti pisze w dyalekcie medyolańskim, gdyż zamknąwszy się w gwarze miejscowej nie może być tak uznanym i cenionym jakby był niewątpliwie, gdyby się posługiwał językiem literackim Włoch.

Temperatura dnia 6 maja o godz. 8 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +15, we Lwowie +13, w Tarnopolu +12, w Czerniowcach +12, w Wiedniu +13, w Salcburgu +14, w Gracu +10, w Pradze +13, w Tryeście +15, w Abbazyi +15, w Raguzie +16, w Budapeszcie +16, w Berlinie +15, w Hamburgu +10, w Monachium +11, w Zurychu +10, w Genewie +10, w Lugano +10, w Anglii +8, w Paryżu +10, w Biarritz +13, w Nizzy +10, w północnych Włoszech +10, we Florencyi +12, w Rzymie +15, w Neapolu +18, w Palermo +20, w Madrycie +14, w Petersburgu +12, w Wilnie +13, w Warszawie +15, w Moskwie +8, w Kijowie +11, w Odesie +11, w Serajewie +18, w Belgradzie +16, w Bukareszcie +17, w Sofii +14, w Konstantynopolu +12, w Atenach +16.

Zmarli. W Sędziszowie, dr. Piotr Trzciński, lekarz okręgowy, w 40 roku życia. — W Ustrzykach dolnych Feliks Prus Dobrzyniecki, aptekarz tamtejszy, w 40 r. życia.

Ofiary. Dla rannych i głodnych rodaków naszych w Królestwie Polskiem i na Litwie nadesłały jako wspólną ofiarę uczenice III-ciej klasy szkoły N. z miasta N. 3 korony. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **298 K. 79 h.**

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 7. w poł. + 7 R. Bar. 770. Idzie w górę. Deszcz.

Wpadnięcie.

— Gdzież poznałeś swoją żonę?

— W kąpielach, w Copotach. Stała nad brzegiem i wpadła do wody.

— No i ty także wpadłeś.

Logika.

— Prawda, kochany mężulku, że podobam ci się jednakowo w starym, jak i w nowym kapeluszu?

— Naturalnie.

— Więc kup mi nowy.

Aforyzmy.

Niektórzy historycy pojmują dzieje jako arsenał szpilek.

W wielu ludziach umiera człowiek, zanim jeszcze oni sami umrą!

Niektóre książki meblują salon lub gabinet, Oczywiście są to książki najdroższe, a najmniej czytane.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: na rzecz rannych i głodnych Polaków pod panowaniem rosyjskiem „Na dnie“ M. Gorkiego. — We czwartek „Córka Joria“ tragedya pasterska Gabryela d'Annunzio. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej. — W piątek „Ponad siły,“ sztuka Bjoernstjerne-Bjoernsona. — W sobotę „Rzeczpospolita Babińska,“ opera komiczna Mieczysława Sołtysa. — W niedzielę popołudniu „Małżeństwo na żart,“ operetka Fr. Lehara.

Colosseum. Nowy światowy program: Wyścigi kolarzy o nagrodę Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Codziennie program familijny. Co 1go i 16go każdego miesiąca zmiana programu. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4ej popołudniu i 8ej wieczorem.

Kronika krakowska.

Z powodu 25-letniego jubileuszu pracy profesorskiej wręczyła deputacya uczniów i kapłanów całej dyecezyi krakowskiej xiędzu kanonikowi Stanisławowi Spisowi cenny złoty kielich, projektowany przez cyzelera Józefa Hakowskiego. Imieniem deputacyi przemówił X. dr. Caputa. Jubilat podziękował serdecznemi słowy i przeznaczył kielich do katedry na Wawelu. Z powodu jubileuszu nadesłał także X. arcyb. Bilczewski życzenia X. Spisowi jako swemu profesorowi i przyczynił się do kosztów sprawienia pamiątkowego daru.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 maja.

(Z). Zaniepokojenie polityczne widoczne dziś było na wszystkich targach pieniężnych, wywołane zaś zostało ponownemi reklamacyami Japonii przedsięwziętemi w Paryżu, a dotyczącemi nieposzanowania neutralności przez francuskie władze w Indochinach, tudzież ostrym artykułem londyńskiego *Timesa* dotyczącym tego samego przedmiotu. Słabe doniesienia zagraniczne natrafiły na giełdzie tutejszej na grunt podatny i dlatego też większa część walorów spadła dziś w kursie, gdyż i doniesienia z Pesztu brzmiały niebardzo wesoło i w tutejszych sferach giełdowych, zwłaszcza wśród spekulantów, utrzymujących stosunki z Zakładem kredytowym dla handlu i przemysłu panuje wielkie niezadowolenie z powodu, że fabryka Skody w Pilznie nie otrzymała żadnych zamówień dla Serbii. A jednak oferta jej była bezwarunkowo dla Serbii najkorzystniejsza, gdyż za jedną baterye armat żądała ona 305.000 franków, podczas gdy francuskiej fabryce Schneidra płaci rząd serbski 385.000 franków.

Ogółem przeznacza Serbia z nowej pożyczki na armaty 25 milionów franków, na karabiny 10 milionów, na amunicyę 11 milionów, na budowle kolejowe 30 milionów, a na konwersyę dawnych krótkoterminowych długów 16 milionów. Kurs, po którym banki objęły nową $4^1/_2$-procentową pożyczkę serbską, wynosi $83^1/_2$ za 100, a zatem oprocentowanie jej, nie licząc amortyzacyi, kosztować będzie Serbię nie $4^1/_2$, ale $5^4/_{10}$%. Dawna 4-procentowa renta serbska ma obecnie kurs 80 za 100, a 5-procentowa kurs 92. Z tutejszych banków wezmą udział w sfinansowaniu nowej pożyczki serbskiej austr. Zakład kredytowy ziemski, Länderbank i Bankverein.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 9go maja 1905 r. w Hali zbożowej. Tendencya: niezmieniona — pomimo stałych dowozów — (deszcze).

Pszenica biała 9.45—9.65, czerwona i żółta 9.40—9.60, żyto dworskie 7.40—7.60, targ. 7.25 do 7.35. Jęczmień brow. 0.00—0.00, na krupy 7.25 do 7.50, na paszę 6.85—7.10, owies 7.20—7.50, tatarka 8.75—9.50, kukurudza nowa 7.50 — 8.00, stara 8.50 do 9.00, cinquantin nowa 8.75 do 9.10, Groch Wiktorya 10.75—11.50, zwykły 9.25—10.25, pastewny 7.75—9.00. Fasola cukrowa stara 18.00 do 23.00, długa 13.50 do 14.25. Fasola krótka 13.00—13.75, krasa 15.00—16.50. Bobik 7.50 do 8.00. Siemię konopne 13.25—13.75. Tymotka 20.00 do 25.00, Mak niebieski 23.00—25.—, szary 22.— do 24—. Otręby pszenne 5.90—6.10, otręby żytne 5.70—5.90. Mąka czerwona 6.20—6.30. Ofagi 4.75 do 5.00. Słoma żytnia długa 2.20 do 2.50. Siano zwyczajne stare 4.60—5.20. Koniczyna pastewna 5.40 do 5.80. Soczewica 18.00—20.00. Wyka 10.00—10.60. — Rzepak zimowy nowy 00.00—00.00. Koniczyna nasienna czerwona 45.— do 60.—. Ceny notowane za 50 kg.

§ **Z kolei.** Dyrekcya kolei państwowej we Lwowie rozpisała licytacyę na dostawę koksu, węgli kuźnicznych i do opalania mieszkań na rok 1906. Bliższe warunki i formularze ofert można otrzymać w biurze IV dyrekcyi od dnia 15 maja 1905. Termin do wnoszenia ofert kończy się 15 czerwca o godzinie 12-ej w południe.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Osiek. Wczoraj przed południem przyszło w kilku punktach miasta do starć między strejkującymi a wojskiem.

Osiek. Podczas starcia tłumu z wojskiem, kilka osób lekko zraniono bagnetami i szablami. Wielu strejkujących oświadczyło, że powrócą do pracy, gdyż komitet strejkowy nie wypłacił zaliczek. Spodziewają się tu, że dziś nastąpi aresztowanie członków komitetu strejkowego. Miejsca zabaw publicznych były wczoraj policyjnie zamknięte.

Osiek. W okręgu Veroesz wybuchł strejk rolny. Wysłano tam żandarmeryę.

Grac. Robotnicy piekarscy zastrejkowali.

Wiedeń. Kilka tutejszych dzienników podało listy członków przyszłego zrekonstruowanego gabinetu. Ze sfer kompetentnych donoszą, iż wiadomości te pozbawione są wszelkich podstaw i są jedynie czczą kombinacyą.

Wiedeń. Wobec wiadomości jednego z dzienników, jakoby generalny dyrektor kolei Północnej, Jeitteles, miał po generalnem zebraniu akcyonaryuszy ustąpić z powodu nadwątlonego zdrowia, kolej Północna stwierdza, iż wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Budapeszt. Biskup-sufragan Csavolszky umarł wczoraj.

Rzym. W senacie toczyła się wczoraj dyskusya nad interpelacyą Pescarisa, wzywającą rząd, aby wyłuszczył swe zamiary co do przeprowadzenia w budżecie na 1905/6 planu obrony kraju, zwłaszcza co do fortyfikacyi i siły zbrojnej.

Prezydent gabinetu Fortis odpowiedział, że pozostawiając ministrowi wojny omówienie kwestyi wojskowo-technicznych, ograniczy się do zaznaczenia, iż obecnie wniesiona interpelacya jest bezcelowa, dopóki nie ma konkretnych przedłożeń w Izbie. Rząd wyda na armię i marynarkę takie kwoty, że nie zachwieją one równowagi budżetu.

Następnie minister wojny oświadczył, że szczegółowo omówi wszystkie kwestye wojskowo-techniczne podczas obrad nad etatem ministerstwa wojny.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi, że ze względu na położenie na Krecie odpłynęły do Suda wczoraj dwa okręty włoskiej eskadry rezerwowej.

Wiedeń. Przed pomnikiem Schillera odbyła się wczoraj w południe uroczystość ku czci poety, urządzona głównie staraniem artystów, literatów i profesorów wyższych szkół przy udziale studentów.

Paryż. Proces Tamburiniego odroczono na dwa tygodnie.

Irkuck. Tor kolejowy koło jeziora Bajkalskiego, wskutek usunięcia się ziemi, na części linii został przerwany. Podczas wypadku strat w ludziach nie było.

Kanzas-City. Tornado zniszczył część miasta. Dwa kościoły, teatr i wiele domów rozsypało się w gruzy. Dotychczas wydobyto 24 trupów. 35 osób jest ciężko poranionych. Z okolicy nadchodzą wiadomości o wielkich szkodach. Liczba zabitych dotąd nie jest dokładnie znana.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Zjazd inżynierów zakończył się. Ostatnie dwa posiedzenia odbyły się poza Petersburgiem. Wszyscy członkowie zjazdu wyjechali do miejscowości letniczej w Finlandyi Terioki.

Poznań. *Dziennik Poznański* pisze: Jak wiadomo, prezes rejencyi polecił kopalniom górno-śląskim, aby przyjmowały do pracy Rusinów zamiast Polaków galicyjskich. Teraz donoszą gazety niemieckie, że robotników polskich z Galicyi wydalono już prawie ze wszystkich kopalń; będą oni odstawieni szupasem do Galicyi. W miejsce wydalonych Polaków, przyjęto do pracy Rusinów.

Petersburg. Pozwolono na przyjmowanie depesz w języku polskim we wszystkich miejscowościach państwa rosyjskiego.

Petersburg. Zapowiedziane na wczoraj popołudniu w parku Piotrowskim zgromadzenie robotników nie odbyło się. *Nowosti* twierdzą, że odbyło się ono na innem miejscu, przy udziale kilku tysięcy osób. Uchwalono obchodzić uroczystość majową pokojowo, ażeby policyi nie dać powodu do czynnego wystąpienia.

Berno morawskie. Dziś rano około 3.000 robotników budowlanych i murarzy rozpoczęło strejk. Żądają 9-godzinnego dnia pracy.

Rewel. Na zgromadzeniu robotników fabrycznych, w którem uczestniczyło około 1000 osób, a także delegaci przybyli z Petersburga, uchwalono z okazyi 1 maja (st. st.) urządzić 3 dniowy strejk i wystosować ponownie swe żądania do fabrykantów.

Chicago. W ruchu budowlanym w całem mieście panuje zastój z powodu strejku woźniców transportowych.

Bombaj. W całej okolicy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. 100 osób zginęło, wiele budynków legło w gruzach.

Petersburg. Gorkiemu pozwolono przebywać w całej Rosyi z wyjątkiem Petersburga.

Łódź. Na podstawie otrzymanego anonimu policya dokonała dnia 8 b. m. rewizyi w domu pod nr. 63 przy ulicy Benedykta i w mieszkaniu pewnego mularza pod podłogą znalazła dwie bomby i 3 rewolwery, oraz 60 naboi. Trzy osoby aresztowano.

Petersburg. W powiecie tyraspolskim zaczęły się zaburzenia agrarne. Spalono folwark księżnej Abumelek-Łazarewowej. Sprowadzono tam szwadron dragonów. Do powiatu przyłuckiego gubernii połtawskiej wysłano dwie sotnie kozaków.

Praga. Z okazyi 70-tej rocznicy urodzin marszałka Lobkowica liczna deputacya posłów sejmu czeskiego i członków Izby panów złożyła mu gratulacye i wręczyła adres.

Limoges. Strejkujący robotnicy, którzy od trzech dni oblęgali dom fabrykanta Beaulieu, ażeby go przez wygłodzenie zmusić do ustępstw, zostali wczoraj przez 30 żandarmów skłonieni do zaniechania oblężenia. Między robotnikami a fabrykantem zaczęły się rokowania.

Rada państwa.

Wiedeń. Między odczytanemi dziś interpelacyami znajdują się: interpelacya p. Krempy do ministra oświaty w sprawie zaostrzenia zakazu kary cielesnej w szkołach ludowych; tego samego posła w sprawie rekonstrukcyi mostu kolejowego koło Mielca; p. Breitera w sprawie wypłaty kwaterunkowego dozorcom więziennym zakładu karnego męskiego we Lwowie; tego samego posła w sprawie zalesienia i wynagrodzenia za zalesione tereny mieszkańcom gminy Zniesienie pod Lwowem.

Minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Reidt odpowiada w zastępstwie prezydenta ministrów na wniesioną dziś interpelacyę pp. Pernerstorfera, Daszyńskiego i tow. w sprawie wrzekomej propozycyi uczynionej przez rząd poprzedni niektórym wielkim przemysłowcom, że będą powołani do Izby panów, jeżeli złożą pewne sumy pieniężne.

Minister konstatuje na podstawie urzędowych dochodzeń z całą pewnością, wykluczającą wszelką wątpliwość, że rząd poprzedni ani pośrednio, ani bezpośrednio z żadnym ze wzmiankowanych wielkich przemysłowców, ani z Maksem Riedlem, ani z Dawidem Gutmanem, ani z Mauthnerem nie pertraktował w sprawie powołania ich do Izby panów, nie mogło więc być mowy o złożeniu jakichś sum na cele rządu za takie powołanie. To skonstatowanie jest w zupełności zgodne z zeznaniami, złożonemi pod przysięgą w sądzie przez byłego prezydenta ministrów.

Wynika też z tego niewątpliwie zupełna bezpodstawność wszystkich podniesionych przy tej sposobności zarzutów przeciw niektórym urzędnikom. Minister spraw wewnętrznych daje w imieniu prezydenta ministrów szefowi sekcyjnemu Sieghardowi, jakoteż prezydentowi krajowemu Bukowiny dr. Bleylebenowi świadectwo ścisłej lojalności i najsumienniejszego spełniania obowiązków. Odpiera stanowczo także podniesione przy tej sposobności zarzuty przeciw namiestnikowi Czech hr. Coudenhove, oraz przeciw jednemu ze starostów.

Minister podnosi dalej, że nadawanie tytułów, orderów i innych odznaczeń nie jest aktem rządowym, potrzebującym kontrasygnowania, że jednakże w rzeczywistości w przeważnej części odznaczenia dzieją się na wniosek rządu, który się opiera na dokładnych dochodzeniach szefów krajowych.

Podstawę do propozycyi jednakże tworzą zasługi osób, proponowanych do odznaczeń, a do tych zasług należy popieranie celów humanitarnych, artystycznych i innych w interesie dobra publicznego. Na tej zasadzie opierały się wszystkie odznaczenia, które były proponowane przez rząd poprzedni. Minister wskazuje na to, że w ostatnich 5 latach zostały wyłącznie znakomite osobistości powołane do Izby panów. Dlatego odpiera mówca niektóre wyrażenia, zawarte w interpelacyi, z całą stanowczością.

Minister odmawia żądaniu interpelantów przedłożenia rachunków z funduszu dyspozycyjnego, jako sprzeciwiającemu się istocie tegoż funduszu. Ogólnikowe twierdzenia nie wystarczają, ażeby można było mówić o „systemie przekupywania prasy“. O ile jednakże mowa jest o „poszczególnych potrzebach dworu“ w interpelacyi, to minister to twierdzenie odpiera z całą stanowczością.

Izba przystępuje do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusyi nad taryfą cłową.

P. Schumeier ze stanowiska ludności konsumującej zwraca się szczególnie przeciw cłom na mięso i oświadcza, że robotnicy będą zmuszeni, skutkiem drożyzny środków żywności, prowadzić walkę o podwyższenie płac.

Wojna.

Tokio. O stanie rosyjskiej eskadry władywostockiej nadeszły tu następujące wiadomości: „Rossia“ i „Gromoboj“ są już naprawione, natomiast „Bogatyr“ jeszcze ciągle nie jest zdatny do użycia. Prócz tego znajduje się w porcie władywostockim 9 torpedowców i materyały do budowy trzech kontrtorpedowców. Budowa pięciu łodzi podmorskich jest już ukończona.

Eskadra francuska znajduje się u wybrzeży annamskich. W tej chwili przebywa 23 angielskich okrętów wojennych w Hongkongu.

Urzędowo ogłaszają, że zbliżanie się do wysp Rybackich (Pescadores) na 10 mil morskich od wybrzeży jest niebezpiecznem z powodu min morskich.

W Izbie handlowej w Tokio postawiono wniosek, aby z powodu złamania neutralności przez Francyę zerwano z nią wszelkie stosunki handlowe. Gdyby wniosek ten Izba handlowa przyjęła, natenczas niezawodnie przyjmą go także wszystkie inne Izby handlowe w Japonii.

Wiedeń 10 maja. (Giełda towarowa). Cukier 28.30—28.40 (spokojnie), na październik i grudzień 23.80—23.90. — Spirytus 43.80—44.40 (słabo). — Nafta galicyjska 74.50—75.00.

Berlin 10 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85.30. Spirytus 00.00.

Paryż 10 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99.00. Mąka („Fleur de Paris“) 31.55.

Frankfurt 10 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 208.70. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000.00. Disconto 000.00. — Laura 000.00.

Budapeszt 10 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszena maj 18.16—18.18, na październik 16.62—16.64; żyto na maj 00.00—00.00, na październik 13.58—13.60; owies na maj 13.66—13.70, na październik 11.68—11.70; kukurudza na maj 14.76—14.78, na lipiec 14.32—14.34. — Rzepak na sierpień 23.70—23.90. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba.— Usposobienie: słabe. — Pogoda: deszcz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 10 maja.

Marki 117.37, renta majowa 100.45, węgierska renta koronowa 98.00, akcye: austr. zakł. kredyt. 665.50, węg. zakł. kred. 777.00, anglobanku 304.50, unionbanku 544.00, bankvereinu 552.50, länderbanku 457.50. kolei państw. 667.50, lombardy 90.75, akcye kolei Elbethal 436.00, fabryki broni 617.50, tytoniowe 000.00, alpiny 535.50, Rima Muranyi 557.00, prag. Tow. żel. 2675.00, losy tureckie 143.25, ruble 253.25. Usposobienie: spokojne.

Lwów 10 maja. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 584.— do 594.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545.00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.80— 100.50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 do 102.20. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.80 do 100.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.80 do 100.00. Pożyczki kraj. z roku 1873 $4^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.90—100.60 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.50 do 00.00. $4^1/_2$% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111.25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 000.00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99.50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 102.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99.80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00.00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99.80 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 99.80 do 100.50

Monety. Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 252.00—254.00 Sto marek 117.00 do 117.50.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*,
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7.29, 11.45, 10.50*.
Z Tuchli 3.45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5.00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***. **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.5, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16, 5.00, 7.41*, 8.55* (od 4/5 10/9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 8.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta)
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.58.
Do Szczerca: 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 3.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11.15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 9 wieczór do 5 min. 59 rano.

47)

ZŁOTY PUHAR

(z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Własny jej interes wymaga, aby była mi nieprzyjazną, pragnie bowiem, aby syn jej zaślubił dziedziczkę zamku Dermot.

— Przebacz, milordzie, ale wyznać muszę, iż i ja pragnąłbym, aby majętności rodzinne mogły się połączyć znowu, a widząc, że Glenalan chce mu przerwać, dodał, ale nie kosztem szczęścia Elzy. Tak więc co do mnie, wolałbym, aby została twoją żoną, milordzie, gdyż obawiam się słabości charakteru Konrada, i pewny jestem, iż Elza nie byłaby szczęśliwą z mężem, któregoby ani kochała, ani szanowała. Lecz pozwól także zapytać siebie, milordzie, jak mogłeś zakochać się w dziewczynie już zaręczonej?

— Zasłużyłbym na ten wyrzut, gdyby mnie nie usprawiedliwiały nieznane panu okoliczności.

I opowiedział spotkanie się jego z Elzą w latarni morskiej podczas burzy, kiedy sądził, że jest siostrą Konrada, i jak wtedy zaraz silne na sercu jego wywarła wrażenie. Mówił, jak potem często widywał ją w Londynie i tam u państwa Fitz-Géraldów objaśniono go, że Konrad Lefroy jest tylko jej kuzynem, nic nie nadmieniając o ich zaręczynach; kiedy później dowiedział się o tem, miał prawo wątpić, czy serce Elzy sprzyja temu zamiarowi.

— Mam nadzieję — dodał — iż przyzna pan, że jestem uczciwym człowiekiem. Co do miss Lefroy, ta nie zawiniła nawet cieniem zalotności, i kocham ją, ufam i czczę, jak świętość. Gdyby więc serce jej nie było wolne, nie byłaby przyjmowała hołdów, jakie jej składałem.

— Masz słuszność, milordzie, i mówisz, że Elza jest cierpiąca? — spytał zaniepokojony.

— Obawiam się bardzo o jej zdrowie — odrzekł smutnie. — Lady Fitz-Gérald i największa przyjaciółka miss Lefroy, miss Fitz-Gérald, powiedziały mi, że cierpienie jej jest więcej moralne, niż fizyczne.

— W takim razie wracajmy niezwłocznie do Londynu, milordzie. Kochana moja Elza zwierzy mi się szczerze, jak zawsze, a ja nie pozwolę uczynić z niej ofiary dla interesu familijnego.

— Ale pan naraża się na niebezpieczeństwo?

— Mniejsza o nie, gdy chodzi o ważniejsze sprawy.

— W każdym razie nie dozwolę panu wychodzić samemu — odrzekł lord Glenalan. — Pomimo niegodziwej swej zawziętości, Hanlon z obawy o siebie nie odważy się godzić na pana, widząc, iż czuwam nad tobą. Połączonemi usiłowaniami zdołamy pokonać tak skrytych, jak i jawnych nieprzyjaciół.

Podróżując śpiesznie, przybyli do Londynu tego samego dnia, w którym pan Thompson z córką i miss Elzą stanęli w zamku Dermot.

XXXIV.

Nie wiedząc o śmierci Michała Hanlona, lord Glenalan nie dozwolił panu Lefroy udać się do mieszkania nieobecnego lorda Brackenhurst i zabrał go do siebie.

Przybywszy do Londynu, pan Lefroy udał się niezwłocznie do lady Anny, chcąc zaraz zobaczyć się z Elzą i z Konradem.

Gdyby nagle bomba wybuchła u jej stóp, lady Lefroy nie przeraziłaby się więcej, niż gdy panna służąca oznajmiła jej, że pan Hugon Lefroy czeka w salonie. Mniemając, że nieuważna dziewczyna przekręciła czyjeś nazwisko, kazała powtórzyć je sobie.

Udawała ona w ciągu całego tego roku, iż podziela przekonanie Elzy, że pan Lefroy żyje, dla marnego powodu, iż żałoba po stryju opóźniłaby przedstawienie synowicy i przerwała wszelkie zabawy, ale w gruncie duszy najmocniej była przekonaną o jego śmierci, nie mogąc wytłómaczyć sobie inaczej jego zniknięcia.

Ten nadspodziewany powrót mocno ją zaniepokoił. Co powie rzeczywisty opiekun Elzy na związek, który ona ułożyła dla korzyści swego syna? Tem się tylko pocieszała, iż myśl, że małżeństwo podniesie świetność rodu, zjedna jego uznanie, i z uśmiechem na ustach wyszła powitać człowieka, który spadł jakby z obłoków, a który mocen był zniweczyć wszelkie jej zamiary.

Wyciągnęła do niego ręce, wołając:

— A! cóż to za radość!... żyjesz kochany bracie!...

Ale Hugon Lefroy odpowiedział zimno na to gorące niby przyjęcie; to, co się dowiedział, pozbawiło go zupełnie wszelkiej ufności w szczerość jego imponującej, przewrotnej bratowej. Opowiedział jej, jakim sposobem został ocalony po rozbiciu statku, i powód długiego milczenia.

— Pod tym względem mogę, zdaje mi się, uspokoić cię; dwa tygodnie temu jakiś Michał Hanlon umarł w szpitalu, będzie to zapewne ten, o którym mówisz.

— Niech mi Bóg przebaczy, że cieszę się z jego śmierci — zawołał pan Lefroy — ale byłbym obłudnym, ukrywając radość, jaką mi sprawia tak uspokajająca wiadomość. Czy umarł żałując za swe winy?

— Elza widziała go przed śmiercią, będzie więc mogła cię objaśnić pod tym względem, co do mnie nic o tem nie wiem — odpowiedziała z pogardliwą miną, świadczącą, że wcale nie mógł jej obchodzić stan duszy podobnego motłochu.

— A teraz chciałbym jak najprędzej zobaczyć Elzę, wszak jest tutaj?

Wielka pani zawahała się, za nim odpowiedziała.

— Wszak nie ma milady zwiastować mi jakiejś złej wiadomości? — spytał zaniepokojony — wiem, że była cierpiąca, czy ma się gorzej?

— Nie — odpowiedziała milady. — Elza sama stała się powodem swego cierpienia, zakochawszy się w człowieku niegodnym jej miłości. Przyznaję, że starała się zapanować nad swem uczuciem i dała słowo Konradowi, który wspaniałomyślnie przebaczył jej przeszłość, aż nagle jakiś niepojęty kaprys skłonił ją do ucieczki z mego domu, odemnie, która przyjęłam ją jak najukochańszą córkę, otaczając troskliwością i dobrocią.

Gdyby lady Anna mogła domyśleć się, że ścisłe węzły przyjaźni i wzajemnego szacunku łączyły teraz pana Lefroy z lordem Glenalanem, zrozumiałaby lepiej wyraz pogardliwego niedowierzania odbijający się w twarzy brata męża, który i tak mocno ją zaniepokoił.

— Czy mogę zapytać, o kim milady myśli, mówiąc, że Elza pokochała niegodnego jej człowieka? — spytał zimno.

— Mniejsza o jego nazwisko — odpowiedziała przezornie.— Nie chcę bez konieczności rozpowiadać szaleństw tej biednej dziewczyny. Cieszę się niewymownie z twego powrotu, kochany Hugonie, gdyż wywierać będziesz zbawienny wpływ na to obałamucene i nieposłuszne dziecko.

— Rzeczywiście wpływ mój będzie zbawienny, gdyż wywierać go będę jedynie dla szczęścia i dobra mojej synowicy.

— Jej dobra i szczęścia! — powtórzyła lady Anny, z trudnością trzymając się okazywanej dotąd słodyczy i łagodności, wobec badawczego wzroku pana Lefroy — a cóż może więcej zapewnić jej szczęście jak spełnienie woli ojca i związek z tym, którego zna od lat dziecinnych?

— I ja tak sądziłem, ale, nie jesteśmy, niestety! panami naszych uczuć; a czyż Elza mogłaby być szczęliwą, gdyby ją zmusić do zaślubienia tego, kto nie umiał pozyskać sobie jej serca?

— A któż mówi o jakiemś przymuszaniu? — zawołała lady Anna mniej łagodnie, niż dotąd. — Czyż ma być wolno niedoświadczonej i nierozsądnej dziewczynie rządzić się swemi kaprysami i zachciankami? Czyż trzeba poświęcić dla nich najdroższe pragnienia i uczucia mego syna? Wszak Konrad jest synowcem pana i mógłżebyś być przeciw niemu, zamiast stanąć w obronie praw jego?

— Konrad jest moim synowcem, to prawda, ale zapomina milady, że sierota po Dyonizym, została najukochańszą moją córką, od chwili gdy na łożu śmierci powierzył mojej opiece swoje czteroletnie dziecię. Znam to, że Konrad nie jest pozbawiony dobrych przymiotów i z chęcią pobłogosławiłbym ich związek, gdyby Elza go kochała, a daruj pani, że wyznać muszę, iż zawsze obawiałem się o jej szczęście z powodu słabości jego charakteru, choć co prawda miłość wiele zdoła znieść i przebaczyć.

— Przynajmniej krótko i węzłowato objawia pan swoje pojęcia — odrzekła przygnębiona.

— Bo tak i lepiej i uczciwiej. Gdzież jest Konrad, milady? chciałbym się z nim widzieć.

— Wyjechał na kilka tygodni do Szkocyi. Dotknęło go nader bolesnie tak dziwaczne postępowanie z nim Elzy, poradziłam mu więc tę podróż, w nadziei, że Elza zastanowi się i upamięta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

GUSTAW BRASON

starszy nadzarządca pocztowy

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 9-go maja 1905 roku, w 55 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 11-go maja o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Zygmuntowskiej l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone siostry — krewnych, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 9 maja 1905.

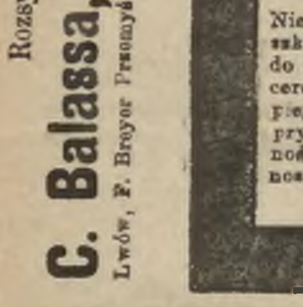
„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

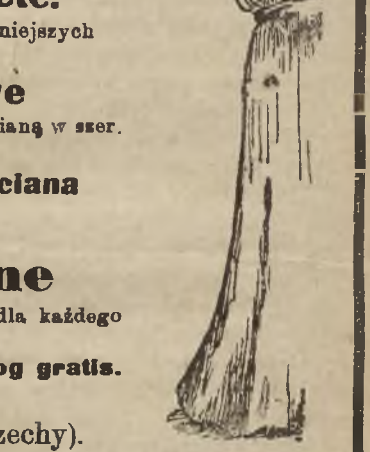












Redaktor odpowiedzialny. Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.